

Bruce M.S. Campbell, *The Great Transition. Climate, Disease and Society in the Late-Medieval World*, Cambridge 2016, Cambridge University Press, ss. 463

Książka prezentuje dwa główne obszary badań Autora, emerytowanego profesora historii gospodarczej w School of Geography, Archaeology and Palaeoecology The Queens University w Belfaście. Pierwszy dotyczy gospodarki rolnej w Anglii i Irlandii w średniowieczu (przede wszystkim od XII do XV w.), a okazjonalnie także w czasach nowożytnych¹. Natomiast drugi obejmuje historię środowiskową², w tym przede wszystkim wpływ, jaki wywarła zmiana klimatu (*Little Ice Age*) oraz wybuch drugiej pandemii dżumy w połowie XIV w. W rezultacie powstała interesująca tematycznie i nowatorska pod względem metodologicznym publikacja, podejmująca jeden z ważniejszych tematów mediewistyki europejskiej – transformacji gospodarki w późnym średniowieczu oraz roli, jaką odegrały w niej oddziaływania różnorodnych czynników środowiskowych, a także ich wpływu na społeczeństwo w omawianej epoce. Książka Bruce'a Campbella jest bardzo inspirująca także z historiograficznego punktu widzenia. Ukazuje bowiem, jak bardzo zmieniło się podejście w badaniach historii gospodarczej Europy średniowiecznej, będące rezultatem wykorzystania osiągnięć nauk przyrodniczych w zakresie przekształceń środowiska naturalnego, a także badań z dziedziny paleoepidemiologii i biologii molekularnej nad identyfikacją i rozprzestrzenianiem chorób zakaźnych występujących w przeszłości.

Problematyka książki dotyczy kluczowych zagadnień związanych z datowaniem, przebiegiem oraz ustalaniem przyczyn i konsekwencji kryzysu gospodarczego, jaki miał miejsce w Europie w okresie poprzedzającym wybuch drugiej pandemii dżumy. Stanowi nawiązanie do wcześniejszych zainteresowań Autora, podejmowanych nie tylko w artykułach odnoszących się do gospodarki wiejskiej późnego średniowiecza³. W najnowszej książce Autor ukazał kondycję gospo-

¹ Zob. bibliografię prac Autora za lata 1975–2015 w: *Peasants and Lords in the Medieval English Economy. Essays in Honour of Bruce M. S. Campbell*, red. M. Kowaleski, J. Langdon, P.R. Schofield, Turnhout 2015 (The Medieval Countryside t. 16), s. 407–414.

² Ten nurt w badaniach Campbella zaobserwować można wyraźnie od pierwszej dekady XXI w., zob. idem, *Nature as Historical Protagonist. Environment and Society in Pre-Industrial England (the 2008 Tawney Memorial Lecture)*, „Economic History Review” 63, 2010, 2, s. 281–314.

³ W 1989 Campbell był organizatorem anglo-amerykańskiego seminarium, którego uczestnicy poszukiwali odpowiedzi na pytanie: czy w pierwszej połowie XIV w. gospodarka Europy znajdowała się w fazie stagnacji, czy też osiągnęła stan kryzysu. Zob. *Before the Black Death. Studies in the „Crisis” of the Early Fourteenth Century*, red. B.M.S. Campbell, Manchester–New York 1991 (reedycja w 1992).

darki europejskiej późnego średniowiecza wraz z zachodzącymi wtedy przemianami, z uwzględnieniem czynników, jakimi były ówczesny klimat i kłęski epidemiologiczne, w omawianym okresie występujące także na obszarach pozaeuropejskich. Pod względem źródłowym Autor wykorzystał dane z archiwów wielkiej własności ziemskiej — świeckiej i kościelnej, pochodzące przede wszystkim z terenów Anglii, Niderlandów, Półwyspu Apenińskiego i północno-wschodniej Francji, czyli z regionów w Europie najbardziej rozwiniętych gospodarczo, oraz — okazjonalnie — także z Półwyspu Iberyjskiego. Zestawił je w licznych tabelach i wykresach. Obrazują one tendencje oraz procesy społeczne i gospodarcze, z odwołaniem do rezultatów badań fizyko-chemicznych dotyczących zmian klimatu w omawianym okresie. Zarówno podczas seminarium z 1989 r., jak też obecnie, Campbell weryfikuje poglądy tych badaczy, którzy w anomaliiach pogodowych pojawiających się w latach 1290–1350, a powodujących nieurodzaj oraz kłęski głodu, dostrzegali przejawy wystąpienia kryzysu gospodarczego w Europie.

Książka, obok wstępu i epilogu, składa się z pięciu zasadniczych rozdziałów, ukazujących współzależność pomiędzy środowiskiem naturalnym, społeczeństwem a gospodarką w omawianym okresie oraz zjawiska zachodzące pod wpływem zmiany klimatu, wybuchu i rozprzestrzeniania się kolejnych fal epidemii. Zjawiska te Autor przedstawił w szerokiej, multinterdyscyplinarnej perspektywie z uwzględnieniem bogatego materiału źródłowego. Ukazał ponadto, jak poszczególne kraje starego kontynentu reagowały na zaistniałe trudności, poszukując antidotum na problemy nękające gospodarkę Europy w końcu XIII i w pierwszej połowie XIV w.

Rozdział pierwszy (s. 1–29), najkrótszy objętościowo, ma charakter wprowadzający w zasadnicze kwestie tematyczne będące treścią książki. Ukazuje interakcje pomiędzy naturą a społeczeństwem, poczynając od trzeciej ćwierci XIII aż do lat siedemdziesiątych XV w. Zostały one przedstawione z uwzględnieniem pozaeuropejskiego tła. W ten sposób Autor mocno zaakcentował globalny charakter zmiany klimatu, do jakiego doszło w ówczesnej Europie. Campbell wyodrębnił trzy okresy w przebiegu transformacji gospodarczej w Europie: pierwszy — od 1260/1270 aż do 1340, drugi — 1340–1370 i trzeci — 1370–1470. *Great Transition* zbiegła się z końcem trwającej od połowy X w. fazy optimum klimatycznego (*Medieval Warm Period*, jakkolwiek zgodnie z ustaleniami paleoklimatologów, właściwe byłoby użycie innego terminu: *Medieval Climate Anomaly*) oraz koniunktury gospodarczej trwającej od połowy X aż do połowy XIV w. Paleoklimatolodzy już od końca XIII w. datują występowanie efektów oddziaływania oscylacji El Niño w skali globalnej, takich jak dotkliwe susze w zachodniej części Ameryki Północnej oraz nawiedzające w tym czasie południowo-wschodnią Azję wyjątkowo obfite opady monsunowe. Skutki wpływu tego prądu pacyficznego odnotowano także w Indiach i w Afryce (ponadprzeciętny poziom lustra wody Nilu). Dla gospodarki w Europie decydujące znaczenie miała druga z wyodrębnionych faz (1340–1370), w której nastąpiła kumulacja serii niekorzystnych zmian zachodzących w środowisku naturalnym oraz nałożenie

się kryzysu politycznego i społecznego (wojna stuletnia), a także wybuch drugiej pandemii dżumy.

Europejską kondycję gospodarczą w okresie poprzedzającym jej załamanie w połowie XIV w. Autor omówił w rozdziale drugim (s. 30–133). Zawarł w nim bogaty materiał źródłowy, ukazując zmiany demograficzne w skali globalnej, podając wielkości wag i cen produktów, a także siłę nabywczą pieniądza oraz zmiany płacy realnej w rolnictwie i budownictwie. Dane te, ujęte w tabele i wykresy, przejrzysto ukazują stan rozwoju gospodarki w Europie w końcu XIII w., uważanym powszechnie za szczytowy punkt jej rozwoju. Była to faza charakteryzująca się wysokim stopniem komercjalizacji i monetaryzacji.

Jeden z zasadniczych problemów, jakie Autor porusza w książce, odnosi się do określenia kondycji gospodarki w Europie Zachodniej w okresie poprzedzającym wybuch drugiej pandemii dżumy (rozdział trzeci, s. 134–266). Mimo licznych opinii, spotykanych w dotychczasowej literaturze przedmiotu, Campbell nie podziela poglądu tych badaczy, którzy opowiadają się za wystąpieniem kryzysu już w pierwszej połowie XIV w. Podstawą dla wyrażenia takiego stanowiska są dane z analiz fizyko-chemicznych rdzeni lodowych, a także próbek sedymentacyjnych pochodzących z dna morskiego z różnych miejsc na półkuli północnej. Akcentuje natomiast pojawienie się w ostatniej dekadzie XIII w. wyraźnych symptomów osłabienia tempa dotychczasowego rozwoju we wszystkich sektorach gospodarki, co przedstawił w tabelach i wykresach, obrazujących zmiany w liczbie ludności, gospodarce rolnej, handlu i wytwórczości rzemieślniczej najbardziej rozwiniętych regionów w Europie, jak Italia i Flandria (s. 143–160). Autor na ich podstawie wnioskuje o pojawieniu się oznak stagnacji na przełomie XIII/XIV w. Elementy typowe dla tej fazy wystąpiły również w Anglii (s. 160–168), a jej skutkiem był spadek eksportu wełny na kontynent. Cennym uzupełnieniem tego rozdziału są tabelaryczne zestawienia (wraz z komentarzem) dochodów gospodarstw ziemskich z około 1290 r., z rozgraniczeniem na poszczególne ich kategorie (s. 261–266).

W rozdziale czwartym (s. 267–331) Autor scharakteryzował gospodarkę europejską w chwili wybuchu wojny stuletniej, w czasie drugiej pandemii dżumy, perturbacji w handlu międzynarodowym oraz wystąpienia czytelnych symptomów oziębienia klimatu (*Little Ice Age*). Dużą część zajęło ukazanie interakcji między zmianami klimatu a wybuchami kolejnych fal epidemii dżumy w Europie (s. 286–319). Sporo miejsca zajmuje też omówienie kwestii identyfikacji bakterii (*Yersinia pestis* czy wąglik) odpowiedzialnej za wybuch pandemii, przyczyn wysokiej śmiertelności i oszacowanie wielkości strat demograficznych jej wystąpienia. Na podstawie źródeł angielskich (głównie odnoszących się do majątków kościelnych w hrabstwach południowo-wschodniej części kraju) Autor szacuje liczbę ofiar drugiej pandemii dżumy w Anglii na około 2 mln osób, a w skali całego kontynentu aż na 30–36 mln (s. 306–313).

Rozdział piąty (s. 332–394) zawiera analizę końcowej fazy transformacji gospodarki Europy, przypadającej na lata 1370–1470, a dokonującej się pod wpływem postępującego pogorszenia się klimatu i kolejnych fal nawrotu dżumy

(do czwartej ćwierci XV w. było ich aż dziewięć). Miało to wpływ na znaczące zmiany w społeczeństwie — od spadku liczby ludności, poprzez problemy związane z rynkiem pracy, wzrostem cen i dziennych kosztów utrzymania aż po zmianę siły nabywczej pieniądza. Campbell zwrócił uwagę na rolę, jaką w wyniku transformacji zajęła gospodarka Europy w stosunku do czołowych krajów azjatyckich. Z jednej strony stanowi to nawiązanie do koncepcji globalizacji gospodarki⁴ w XIII w., z drugiej natomiast służy ukazaniu przyczyn odmiennych dróg rozwoju Europy i Azji w czasach nowożytnych⁵. Autor dostrzega cztery główne przeszkody, które uniemożliwiły Europie powrót do stanu równowagi, w jakim znajdowała się jej gospodarka w XIII w.: trwale pogorszenie się klimatu (początek małej epoki lodowcowej), niedobór pieniądza, wzrost presji czynnika epidemiologicznego oraz degradacja środowiska naturalnego na skutek intensywnego osadnictwa i rozwoju upraw w XII–XIII w.

Żałować należy, że w książce zabrakło omówienia przemian w zakresie techniki rolnej, urządzeń służących do wykorzystania energii wody i wiatru czy innowacji w rozwoju komunikacji lądowej i morskiej. Miały one swój znaczący udział w transformacji gospodarki końca średniowiecza, stojącej wobec nowych wyzwań i poszukiwania dróg rozwoju w zmienionych warunkach. W rozdziale omawiającym negatywne skutki pogorszenia się klimatu pominięto też ukazanie działań podjętych dla ochrony terenów nadmorskich przed częstymi powodziami i skutkami sztormów (np. dla terenów wokół Morza Północnego).

Podsumowując — recenzowaną książkę należy ocenić wysoko. Warto zwrócić uwagę na jej niezaprzeczalny walor, jakim jest ujęcie tytułowej problematyki w bardzo szerokim zakresie, w tym ze znaczącym udziałem rezultatów badań przyrodniczych oraz biologii molekularnej. Dało to możliwość odpowiedzi na pytanie, kiedy w Europie średniowiecznej zaszła trwała zmiana klimatu oraz jaki był jej wpływ na pogorszenie się kondycji ówczesnej gospodarki. Dużym walorem książki jest operowanie bogatym materiałem statystycznym ujętym w formie tabel, wykresów i diagramów.

Moim zdaniem książka Bruce'a M.S. Campbella stanowi znaczący wkład w dyskusję nad przemianami gospodarczymi późnego średniowiecza, poprzez zwrócenie uwagi na średniowieczne korzenie nowożytnej gospodarki oraz odmienne kierunki rozwoju krajów Europy Zachodniej i Azji w omawianym okresie.

Krzysztof Polek
(Kraków)

⁴ J.L. Abu-Lughod, *Before European Hegemony. The World System A.D. 1250-1350*, New York 1989 (wydanie polskie: *Europa na peryferiach. Średniowieczny system-świat w latach 1250-1350*, Kęty 2012 [Biblioteka Historyczna t. 8]).

⁵ K. Pomeranz, *The Great Divergence. China, Europe, and the Making of the Modern World Economy*, Princeton 2000.

Maciej Zdanek, *Uniwersytet Krakowski wobec własnej przeszłości w XV-XVI wieku*, Kraków 2017, Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana, ss. 371, *Historia et Monumenta Universitatis Jagellonicae*, t. 6

Recenzowana praca powstała w Oddziale Badań Dziejów UJ w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tematem rozważań jej Autora jest późnośredniowieczny i wczesnonowożytny Uniwersytet Krakowski — postrzegany nie tylko jako instytucja i korporacja uczonych, lecz przede wszystkim jako wspólnota pamięci. Dolną granicę badań wyznacza pierwsza fundacja *studium generale* w Krakowie za panowania Kazimierza Wielkiego w 1364 r., granicę górną zaś — śmierć Anny Jagiellonki w 1596 r., dobrodziejki Uniwersytetu i ostatniej przedstawicielki dynastii Jagiellonów. Zgodnie z główną tezą książki, już w epoce średniowiecza społeczność uniwersytecka w Krakowie wypracowała i ugruntowała oficjalny kanon wspólnej pamięci historycznej. Autor polemizuje tym samym ze stanowiskiem dawniejszej historiografii, datującej początki tego zjawiska dopiero na XVI–XVII w. Maciej Zdanek podkreśla w wielu miejscach swojej pracy, że krytykowany pogląd ma niewiele wspólnego z rzeczywistością historyczną, bazując raczej na schematycznych modelach interpretacji procesu dziejowego, typowych dla oświeceniowo-pozytywistycznego paradygmatu badań naukowych. Do stereotypów takich Autor zalicza m.in. deprecjację średniowiecznej kultury intelektualnej, przeciwstawianej pozytywnie ocenianej kulturze renesansu. Dowodzi on, że czasy nowożytne wyznaczają zaledwie jeden z wielu etapów rozwoju istniejącej już wcześniej tożsamości historycznej Uniwersytetu Krakowskiego.

Rozprawa składa się ze wstępu, czterech rozdziałów, zakończenia, polsko- i anglojęzycznego streszczenia, wykazu skrótów, obszernej bibliografii oraz indeksu osobowo-geograficznego. Rozdział pierwszy („Cezury chronologiczne, metoda i stan badań”) ma charakter wprowadzenia do właściwych rozważań. Rozdział drugi („Nośniki wiedzy i pamięci o własnej przeszłości”) zawiera wnikliwą charakterystykę źródeł do dziejów Uniwersytetu Krakowskiego w badanym okresie. W rozdziale trzecim („Główne wątki samoświadomości historycznej Uniwersytetu Krakowskiego w epoce jagiellońskiej”) Autor skupił się na treściach pamięci zbiorowej akademii. Proces formowania się korporacyjnej samoświadomości został omówiony w rozdziale czwartym („Główne etapy rozwoju samoświadomości historycznej Uniwersytetu Krakowskiego w epoce jagiellońskiej”).

W rozdziale wstępnym Zdanek osadza swoje rozważania w tradycjach badań nad tożsamością uniwersyteckich korporacji oraz uniwersytecką historiografią okresu średniowiecza i renesansu. Odwołuje się też do dorobku polskich badaczy kultury historycznej Uniwersytetu Krakowskiego, głównie Józefa Muczkowskiego, Henryka Barycza i Leszka Hajdukiewicza. Zarysowując podstawy metodologiczne swoich interpretacji, Zdanek nawiązuje do debat teoretycznych dotyczących zjawiska kultury pamięci. Wyniki tych dyskusji zostały niedawno kompetentnie podsumowane przez Piotra Węcowskiego w książce

o pamięci historycznej o początkach Polski w późnym średniowieczu¹. W przeciwieństwie jednak do Węcowskiego, Zdanek wprowadza do swoich badań termin „samoświadomość (lub świadomość) historyczna”, wychodzi bowiem z niewątpliwie słusznego założenia, że członkowie wspólnoty uniwersyteckiej w Krakowie w badanej epoce wykazywali skłonność do krytycznego namysłu nad własną przeszłością (s. 19). Zgodnie z definicją sformułowaną we wstępie książki, świadomość historyczna to

zestaw wyobrażeń o przeszłości i system wartości towarzyszący tym wyobrażeniom, a także rytuały i praktyki uobecniające i upamiętniające postaci i wydarzenia z przeszłości. Obejmuje [ona — P.O.] wyobrażenia „żywe”, czyli pozostaje w bezpośrednim związku z aktualną sytuacją jednostki czy grupy, jej systemem wartości i wizją jej przyszłości. Świadomość jest zatem wiedzą i przeżyciem subiektywnym, emocjonalnym, wartościowanym i naznaczonym symbolicznie, ważnym dla tożsamości i światopoglądu (s. 20).

Głównym narzędziem badawczym stosowanym przez Zdanka jest metoda analizy źródłoznawczej. Na pierwszym planie refleksji sytuuje się więc źródła historyczne, interpretowane jako autonomiczny podmiot procesu dziejowego. Baza źródeł tu wykorzystanych jest obszerna i zróżnicowana. Obok przekazów już zbadanych w dotychczasowej historiografii uwzględnia ona liczne słabiej znane pomniejsze teksty, a także źródła materialne, ikonograficzne czy materiał onomastyczny. Autor podkreśla, że taki dobór źródeł odpowiada cechom samoświadomości historycznej Uniwersytetu Krakowskiego w interesującym go okresie, nie wypracowano wtedy bowiem jeszcze wielkich narracji historiograficznych ujmujących uniwersyteckie dzieje (s. 49–50).

W dalszej części recenzji przedstawię układ poszczególnych rozdziałów książki, starając się wypunktować ich najważniejsze wątki. Pierwszy, najobszerniejszy rozdział analityczny ma charakter samodzielnego studium źródłoznawczego. Zawarto w nim charakterystykę źródeł urzędowych oświetlających historię krakowskiej wszechnicy, twórczości dziejopisarskiej mistrzów krakowskich, ustępów o Uniwersytecie w dziełach historiografii polskiej i powszechnej, literatury użytkowej powstałej w środowisku uniwersyteckim, przestrzeni Uniwersytetu i jej ikonosfery, uniwersyteckich wypominków i aniwersarzy oraz skromnych śladów ustnej tradycji o historii *studium generale*. Pisząc o dokumentach powiązanych z wszechnicą, Autor przedstawia nie tylko dzieje jej archiwum, lecz także historię zainteresowań jego zasobem. Analizując księgi urzędowe (kopiariusze, inwentarze archiwalne, katalogi graduatów i profesorów etc.), pokazuje, jak z czasem stawały się one przyrządami służącymi utrwalaniu wiedzy o przeszłości. W dalszej części rozdziału Zdanek analizuje proces stopniowego wykształcania się w kręgach uniwersyteckich samoistnych utworów

¹ P. Węcowski, *Początki Polski w pamięci historycznej późnego średniowiecza*, Kraków 2014 (Monografie Towarzystwa Naukowego Societas Vistulana 2), s. 7–31.

historiograficznych, także tych odnoszących się bezpośrednio do dziejów samej wszechnicy. Interpretując sposoby prezentowania historii krakowskiego *studium generale* w średniowiecznej i nowożytnej historiografii, podkreśla pionierską rolę Jana Długosza, który jako pierwszy uczynił Uniwersytet nieodłącznym elementem wykładu polskich dziejów. Wiele uwagi Autor poświęcił wzmiankom o historii Uniwersytetu w dziełach szesnastowiecznych, zwłaszcza w kronikach Macieja z Miechowa, Marcina i Joachima Bielskich, Marcina Kromera oraz herbarzach Bartosza Paprockiego. Z literatury zagranicznej Zdanek analizuje ustępy w dziełach Alberta Krantza, Sebastiana Münstera, Henryka Pantaleona, Eneasza Sylwiusza Piccolominiego i Hartmanna Schedla, a także w szesnastowiecznych katalogach akademii świata chrześcijańskiego, których autorzy czerpali wiedzę o krakowskiej wszechnicy przeważnie z dzieł Kromera, Miechowity i Münstera. Rozważania nad literaturą użytkową objęły podręczniki epistolografii, kazania, mowy żałobne, poezję funeralną i panegiryczną oraz twórczość publicystyczną. Piszząc o przestrzeni Uniwersytetu i jej ikonosferze, Zdanek opisuje insygnia, fundacje sakralne i onomastykę uniwersytecką, omawia również sposoby autoprezentacji korporacji uniwersyteckiej w przestrzeni Krakowa w trakcie uroczystości politycznych i religijnych. W rozdziale nie zabrakło też rozważań nad pamięcią modlitewną i liturgiczną. Śladów ustnej tradycji o historii Uniwersytetu Krakowskiego badacz poszukuje w dziełach Długosza i Schedla. Zwraca uwagę na równoległe istnienie wielu jej wariantów, funkcjonujących zapewne w różnych kręgach środowiskowych.

W trzecim rozdziale Autor prezentuje proces stopniowego wyłaniania się głównych wątków historycznej samoświadomości uczelni. Próbuje też odtworzyć jej oficjalny kanon. Zaczyna od przedstawienia dziejów tradycji fundacji Kazimierzowskiej, słusznie jednak zauważa, że to dopiero fundacja jagiellońska z 1400 r. była właściwym, „mitotwórczym” początkiem Uniwersytetu. W dalszej kolejności ukazuje miejsce zajmowane w uniwersyteckim kanonie pamięci przez królową Jadwigę i Władysława Jagiełłę. Wiele uwagi poświęca też „jagiellońskiemu mitowi fundacyjnemu”. Nazywa w ten sposób ideologię, która definiowała wizję misji dziejowej Uniwersytetu — jako czynnika chrystianizacji Litwy, obrońcy wiary, strażnika doktrynalnej ortodoksji, instytucji służebnej wobec monarchy, państwa i społeczeństwa oraz ostoji wysokich wartości cywilizacyjnych. Zdanek śledzi też dążenia do wykreowania oficjalnej genealogii Uniwersytetu Krakowskiego. Ukazuje stopniowe zacieranie się pamięci o związkach z Uniwersytetem Praskim oraz ustępowanie toposu *translatio studii* na rzecz humanistycznego konceptu republiki uczonych. Ostatnim zagadnieniem poruszonym w tej części pracy jest uniwersytecka pamięć o osobach bezpośrednio związanych ze *studium generale* — profesorach, dobrodziejach i wychowankach.

W ostatnim rozdziale Autor stara się zdefiniować najważniejsze etapy wykształcania się historycznej samoświadomości Uniwersytetu Krakowskiego. Jako moment narodzin oficjalnej pamięci korporacji wskazuje fundację jagiellońską z 1400 r. Następnie w trakcie konfliktu polsko-krzyżackiego nastąpiło życie się Uniwersytetu z polską racją stanu, dzięki czemu kanon pamięci

korporacji został poszerzony o wątki z dziejów ojczystych. Na dalsze przeobrażenia kultury historycznej Uniwersytetu wpłynęła konfrontacja krakowskich uczonych z husytyzmem i opowiedzenie się po stronie koncyliaryzmu. Lata 1449–1494 zostały potraktowane przez Autora jako okres „rozwoju i stabilizacji” korporacyjnej samoświadomości — w 1449 r. Uniwersytet przyjął obediencję rzymską, powołane zostało też Kolegium Mniejsze, które umocniło pozycję katedr filozoficznych, przyczyniając się do rozwoju retoryki i astronomii. Był to czas religijnego ożywienia w Krakowie, porządkowania uniwersyteckiego archiwum i wymiany pokoleniowej na Uniwersytecie, w wyniku której odeszły osoby pamiętające czasy Władysława Jagiełły i pierwszego pokolenia mistrzów. Jako symboliczne domknięcie tej epoki potraktowano pożar gmachu Kolegium Większego w 1494 r. W dalszej części rozdziału Zdank przedstawia wpływ humanistów i ich sporów z tradycjonalistami na przeobrażenia historycznej tożsamości Uniwersytetu. Wiek XVI, zwłaszcza jego drugą połowę, uznaje za okres wyzwań w dziejach wszechnicy. Zalicza do nich zagęszczenie się sieci szkół wyższych i średnich, ograniczenie zasięgu rekrutacji na *studium generale*, szerzenie się reformacji, szlachecką krytykę uniwersyteckiego modelu edukacji, rozluźnienie dyscypliny na Uniwersytecie i osłabienie jego autonomii prawnej. Lata panowania pierwszych królów elekcyjnych zostały przedstawione jako okres zabiegów korporacji o zabezpieczenie swojego bytu w warunkach rozpoczynającej się konfrontacji z jezuitami. W końcowej części rozdziału Autor omawia związki Uniwersytetu z Anną Jagiellonką, której działania miały przyczynić się do umocnienia mitu jagiellońskiego.

Przechodząc do ostatecznych konkluzji, muszę przede wszystkim podkreślić nowatorstwo podejścia Zdanka do sposobów badania historii pamięci. Jak wynika z powyższego omówienia zawartości rozdziałów książki, oprócz nośników zbiorowej pamięci oraz ich zawartości Autora interesują również bodźce uruchamiające refleksję nad wspólną przeszłością. Zwraca on uwagę nie tylko na wydarzenia z życia wspólnoty uniwersyteckiej, lecz także na wypadki dziejące się na zewnątrz korporacji. Słusznie podkreśla nieprzypadkowe zbieżności uniwersyteckiego kanonu pamięci z tradycjami historycznymi promowanymi w innych środowiskach, zwłaszcza na dworze monarszym. Na uwypuklenie zasługuje też kilka szczególnie istotnych konkluzji odnoszących się do cech charakterystycznych historycznej samoświadomości Uniwersytetu Krakowskiego. Przede wszystkim Autor w interesujący sposób interpretuje miejsce zajmowane w pamięci korporacji przez fundację Kazimierzowską. Co prawda uważa on, że uformowanie się kanonu pamięci uniwersyteckiej przypadło dopiero na czasy po fundacji jagiellońskiej, podkreśla jednak, że jej doniosłość polegała m.in. na wzmocnieniu wciąż żywej pamięci o fundacji wcześniejszej — „była to przeszłość uświadomiona, zinterioryzowana, zabezpieczona starannie przechowywanymi przywilejami z 1364 r. i tradycją opustoszałego kolegium w Kazimierzu” (s. 243). Zdank zwraca też uwagę na różnice w trwałości poszczególnych typów pamięci historycznej Uniwersytetu — silnie ugruntowany przekaz tradycji fundacyjnej został przez niego przeciwstawiony znacznie słabiej zinstytucjonalizowanemu

zapisowi historii „dziejącej się”. Tę ostatnią cechowały „niejednorodność, dyskontynuacje, zależność od indywidualnych starań i zainteresowań”, ulegała ona też „stałemu procesowi zapominania i aktualizacji w rytm doświadczeń biograficznych i pokoleniowych” (s. 296). Na uwagę zasługują również kilkakrotnie podkreślane przez Zdanka dowody na partykularyzację pamięci uniwersyteckiej — rozproszonej pomiędzy poszczególne wspólnoty wydziałowe i kolegialne, a nawet przypisanej konkretnym kolegiaturom czy beneficjom. Autor podejrzewa, że to właśnie zdecentralizowany charakter kultury pamięci Uniwersytetu oraz wyzwania wieku XVI sprawiły, że na powstanie erudycyjnej historiografii uniwersyteckiej w Krakowie trzeba było czekać aż do XVII w. (s. 300–301).

Recenzowana praca zasługuje niewątpliwie na miano wybitnej. Decyduje o tym nowatorskie ujęcie problemu, doskonała orientacja Macieja Zdanka w rozległej bazie źródeł, literaturze przedmiotu i dyskusjach teoretycznych oraz silnie wyartykułowana teza, która została przekonująco uargumentowana. Struktura pracy jest logiczna i klarowna, a język wywodu poprawny i przystępny.

Piotr Okniński
(Warszawa)

Słownik architektów i budowniczych środowiska warszawskiego XV–XVIII wieku, red. Paweł Migasiewicz, Hanna Osiecka-Samsonowicz, Jakub Sito, Warszawa 2016, Instytut Historii PAN, ss. 509

Nieodłącznym elementem badań nad dziejami architektury na ziemiach polskich są studia nad środowiskiem twórców, architektów i budowniczych. Zainicjował je Franciszek Maksymilian Sobieszczański, autor pracy *Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnej Polsce*¹, w której zamieścił pierwsze biogramy twórców dzieł architektonicznych. Istotny wkład w te badania wniosła wydana w 1930 r. publikacja Stanisława Łoży *Słownik architektów i budowniczych Polaków oraz cudzoziemców w Polsce pracujących*². Zawiera ona noty biograficzne architektów i budowniczych pracujących na ziemiach polskich od średniowiecza po pierwszą połowę XX w. Autor w przeważającej mierze korzystał z dostępnej mu literatury naukowej, w mniejszym stopniu z materiałów archiwalnych. Stąd od stanu badań zależała długość biogramu, który w wielu przypadkach ograniczał się do pojedynczej wzmianki. Uzupełniona i poprawiona wersja tej książki ukazała się w 1954 r. pod tytułem *Architekci i budowniczy w Polsce*³.

¹ F.M. Sobieszczański, *Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnej Polsce. Zawierające opis dziejów i zabytków budownictwa, rzeźby, snycerstwa, malarstwa i rytownictwa, z krótką wzmianką o życiu i dziełach znakomitszych artystów krajowych, lub w Polsce zamieszkałych*, t. 1–2, Warszawa 1847, 1849.

² S. Łoza, *Słownik architektów i budowniczych Polaków oraz cudzoziemców w Polsce pracujących*, Warszawa 1930.

³ S. Łoza, *Architekci i budowniczy w Polsce*, Warszawa 1954.

Idea opracowania nowego słownika pojawiła się w gronie historyków sztuki związanych z Pracownią Sztuki Dawnej Instytutu Sztuki PAN. Powstał zespół liczący łącznie 16 badaczy reprezentujących różne ośrodki naukowe, którego pracami kierowali Paweł Migasiewicz, Hanna Osiecka-Samsonowicz i Jakub Sito. Efektem ich pracy jest *Słownik architektów i budowniczych środowiska warszawskiego XV–XVIII wieku*. Publikacja zawiera ponad 550 biogramów. Zaopatrzona została we wstęp, wykaz autorów haseł, wykaz skrótów wykorzystanych opracowań naukowych oraz instytucji i zespołów archiwalnych, a także skróty słowne.

Koncepcja *Słownika* została przedstawiona we wstępie pióra Sity. Kilka z poruszonych tam kwestii wymaga komentarza. Pierwsza z nich dotyczy zakresu przedmiotowego recenzowanej pracy. Podobnie jak w przypadku książek Łoży, uwaga Autorów została skoncentrowana na działalności architektów i budowniczych. W przeciwieństwie do wspomnianego badacza, który nie zdefiniował obu terminów, Autorzy postanowili je doprecyzować. Zaproponowali własną definicję zawodów „architekt” i „budowniczy” w średniowieczu i w epoce nowożytnej. Według niej, zawód architekta w rozumieniu autora projektu budowlanego na gruncie polskim ukształtował się dopiero w drugiej połowie XVII w. Po raz pierwszy w tym znaczeniu termin ten został użyty przez architekta Bartłomieja Nathaniela Wąsowskiego. W stuleciach wcześniejszych w takim sensie występował rzadko. W opinii Autorów w stosunku do wieków XV, XVI i pierwszej połowy XVII bardziej adekwatne jest posługiwanie się słowem „budowniczy”. Wynikało to z faktu, że nie doszło wówczas jeszcze do podziału realizacji projektu na dwie fazy – koncepcyjną i realizacyjną. Projekty budowli zachowane z tego okresu miały charakter ogólnikowy, a o wielu konkretnych rozwiązaniach zdecydowano już na placu budowy. Z tego względu, dla tego właśnie okresu, Autorzy obok biogramów architektów zdecydowali się zamieścić w *Słowniku* biogramy rzemieślników zaangażowanych w proces budowy, a zatem budowniczych, mistrzów murarskich, kamieniarzy i cieśli. Pominięci zostali jednak rzemieślnicy w mniejszym stopniu związani z procesem powstawania budynku, to znaczy szklarze, kowale, ślusarze, zduni, stolarze czy malarze. Natomiast dla drugiej połowy XVII i XVIII w., gdy następowała profesjonalizacja zawodu architekta, Autorzy uwzględnili w *Słowniku* biogramy architektów *sensu stricto*, ale także organizatorów przedsięwzięć budowlanych, projektantów ogrodów, teoretyków architektury oraz architektów amatorów. Pominięci zostali natomiast mistrzowie murarscy, kamieniarscy i ciesielscy, uwzględnieni zaś sztukatorzy ornamentalisci oraz malarze tworzący małe i duże projekty architektoniczne.

Zaproponowana przez Autorów definicja zawodu architekta i budowniczego nie budzi zasadniczych wątpliwości. Wydaje się jednak, że nie do końca słuszne było nieuwzględnienie rzemieślników: murarzy, kamieniarzy i cieśli pracujących w Warszawie w drugiej połowie XVII i w XVIII w. Większość haseł dotyczących tych zawodów dla okresu wcześniejszego ograniczała się do podania imienia (często bez nazwiska) murarza, kamieniarza lub cieśli przebywających w danym roku w mieście, ale bez określenia zakresu wykonanych prac.

Pozwala to zorientować się, w jakich latach popyt na tego typu rzemieślników w Warszawie był większy. Interesujące byłyby takie dane dla końca XVII i dla XVIII stulecia. Tym bardziej że zachowane źródła miejskie i kościelne zawierają wzmianki na temat osób wykonujących te zawody.

Wśród haseł odnoszących się do drugiego z wyróżnionych okresów znajdują się biogramy architektów, zarówno praktyków tworzących konkretne projekty, jak również teoretyków i architektów amatorów (by przywołać nazwisko Stanisława Potockiego). Poza nimi uwzględnieni zostali budowniczowie oraz kierownicy i nadzorcy budowlani (jak kojarzący się w pierwszej kolejności z malarstwem Marcello Filippo Bacciarelli, który był kierownikiem „fabryk” Stanisława Augusta), a także pisarze „fabryki” (np. Carlo Fiasella pisarz „fabryki” w Ujazdowie). Autorzy recenzowanej pracy zdecydowali się uwzględnić w publikacji grupę inżynierów wojskowych i kartografów, wychodząc tym samym poza ramy nakreślone w dziele Łoży (np. Marc-René de Montalembert, generał dywizji, francuski inżynier wojskowy, teoretyk fortyfikacji; kartograf Pierre Hennequin). Mając na uwadze powiązania architektury z kartografią i inżynierią wojskową w XVIII w., uznać to można za uzasadnione. Wydaje się jednak, że w niektórych przypadkach związek z działalnością architektoniczną i budowlaną uwzględnionych w *Słowniku* osób był zbyt mały. Była to dla nich jedna z wielu, raczej mniej istotna sfera działalności (np. Autor biogramu Antoniego Hiża przy określeniu „architekt” postawił znak zapytania, podobne wątpliwości pojawiły się w przypadku inżyniera wojskowego, geometry i kartografa Jana Bakałowicza). Zapewne dalsze badania archiwalne przyniosłyby nowe ustalenia w tym zakresie.

W *Słowniku* uwzględnieni zostali architekci i budowniczowie związani z dawną Warszawą. Decyzję o ograniczeniu badań do jednego miasta uznać należy za słuszną, ponieważ pozwala to na dogłębne zbadanie całego zagadnienia z wykorzystaniem dostępnych materiałów archiwalnych i opracowań naukowych. Podkreślić przy tym należy, że Autorzy przyjęli szerokie rozumienie związku artysty ze środowiskiem warszawskim. Z uwagi na naturalną mobilność osób należących do tej grupy zawodowej, nie powinno to budzić większych wątpliwości. W pracy uwzględnieni zostali twórcy, którzy zdecydowaną część działalności zawodowej związali ze stolicą Rzeczypospolitej, jak również architekci i budowniczowie, którzy pracowali w mieście tymczasowo. Zamieszczone zostały również biogramy architektów, którzy przesyłali swe projekty korespondencyjnie. W niektórych przypadkach, jak wynika z treści samego biogramu, artysta miał z miastem kontakt w bardzo niewielkim zakresie (np. związany z dworem elektora Fryderyka III architekt Christian Eltester).

Zakres chronologiczny *Słownika* obejmuje okres od pierwszej połowy XV w. do końca istnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Zaznaczyć przy tym należy, że Autorzy postanowili uwzględnić w nim również architektów i budowniczych, którzy zadebiutowali przed 1795 r., jednak zasadniczy etap ich twórczości przypadł na pierwszą połowę XIX w. Jako przykład przywołać można Karola Jana Dollingera, stypendystę króla Stanisława Augusta w Rzymie,

którego działalność w Warszawie poświadczona jest od 1817 r., oraz Michała Kado, którego najważniejsze realizacje powstały w pierwszej połowie XIX w., m.in. Obserwatorium Astronomiczne z lat 1820–1822.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że *Słownik* przygotowany został w oparciu o szeroką kwerendę źródłową, dzięki czemu udało się uchwycić działalność nieznanych dotąd architektów i budowniczych związanych z Warszawą. Kwerenda krajowa objęła archiwa i biblioteki w Warszawie, Krakowie i we Wrocławiu. Szczególnie owocne okazało się wykorzystanie źródeł miejskich, jak choćby ksiąg przyjęć do prawa miejskiego Starej Warszawy, Archiwum Kameeralnego oraz ksiąg metrykalnych parafii św. Jana Chrzciciela i parafii św. Krzyża. Kwerenda zagraniczna została przeprowadzona w Dreźnie, Rzymie, Paryżu i w Wilnie. Wykorzystany został również dotychczasowy dorobek naukowy, który znacząco powiększył się od czasu wydania *Słownika Łozy*.

W recenzowanym *Słowniku* przyjęta została określona struktura hasła. Jego najbardziej rozbudowana wersja dotyczy z oczywistych względów najważniejszych architektów i budowniczych związanych ze środowiskiem warszawskim. Na tę strukturę składa się biogram artysty, który został przygotowany w układzie chronologicznym. W przypadku najważniejszych twórców został on znacząco rozwinięty w stosunku do haseł u Łozy. Uwzględnione zostały w nim dane dotyczące pochodzenia, etapów edukacji, sprawowanych urzędów i funkcji, realizowanych projektów, a także charakterystyka stylu architektonicznego reprezentowanego przez danego twórcę. Odrębnie wyróżniona została ikonografia, dorobek zaś twórczy podzielony został na prace potwierdzone i przypisywane. Wymienione zostały rysunki, które zachowały się w zbiorach archiwalnych i muzealnych oraz piśmiennictwo własne. Na końcu podane zostały źródła archiwalne i źródła drukowane oraz bibliografia. Przyjęte w publikacji rozwiązanie dało możliwość przejrzystego poznania dorobku uwzględnionych architektów i budowniczych.

Autor wstępu do *Słownika* zaznaczył, że z uwagi na objętość, biogramy podzielić można na trzy grupy. W publikacji zamieszczonych zostało 57 obszernych biogramów architektów o randze europejskiej, 78 krótszych biogramów mniej znanych postaci oraz 417 krótkich haseł osobowych, niejednokrotnie po raz pierwszy wspomnianych. Na taki podział z pewnością wpływ miał stan badań oraz stopień zachowania przekazów źródłowych. Warto przyjrzeć się bliżej każdej grupie z osobna.

Najobszerniejsze biogramy poświęcone zostały architektom i budowniczym wyróżniającym się znaczącym dorobkiem zawodowym. Wśród szesnastowiecznych twórców biogram mają m.in. architekt Matteo Castello, architekt i rzeźbiarz Santi Romolo Gucci, budowniczy Jan Baptysta Wenecjanin. Liczne biogramy dotyczą artystów działających w XVII w. — m.in. architekt Tylman van Gameren, muzyk, architekt i projektant dekoracji okazjonalnych Giovanni Battista Gisleni. Przeważają zaś nazwiska architektów osiemnastowiecznych — wśród nich m.in. Johann Sigmund Deybel, Simon Gottlieb Zug, Johann Friedrich Knöbel, Joachim Daniel Jauch. Ich biogramy znalazły się w dziele Łozy,

kilku z nich doczekało się własnego biogramu w PSB lub opracowania monograficznego⁴. Nie oznacza to, że Autorzy podsumowali jedynie dotychczasowe badania. Sięgając do materiałów archiwalnych, podjęli dyskusję z dotychczasowymi ustaleniami badawczymi, jak w przypadku działalności Deybla i Ephraima Schrögera. Ich biogramy uzupełnione zostały o ważne wątki rodzinne, ale także źródłowo zweryfikowane zostały przypisywane im prace i projekty. Te biogramy potraktować zatem można jako wyraz aktualnego stanu badań nad działalnością artystów zaliczonych do tej grupy.

W drugiej grupie biogramów dominują architekci, budowniczowie oraz sztukatorzy działający w Warszawie w XVII i w XVIII w. Jedynie kilku z nich było obecnych w *Słowniku* autorstwa Łoży lub w PSB. Dla przykładu warto wymienić kilka bardziej znanych nazwisk — architekt Johann Ferdinand Nax, ogrodnik Johann Christian Schuch, budowniczy Carl Gottlieb Schütz. Autorom udało się wydobyć ze źródeł inne mniej znane osoby, jak choćby czynnych w zawodzie architekta synów Johanna Sigmunda Deybla — Christiana Gottfrieda i Johanna Sigmunda. Wskazać można także na biogram kompozytora, muzyka kapeli królewskiej i poety, Adama Jarzębskiego, autora książki *Gościniec, albo krótkie opisanie Warszawy*, wydanej w 1643 r. Z ustaleń Autora biogramu wynika, że od 1635 r., by zwiększyć dochody rodziny, muzyk podjął działalność budowlaną. W tymże roku otrzymał tytuł „budowniczego J.K.M.”. Funkcję przedsiębiorcy budowlanego i zarządcy budów królewskich pełnił do końca życia. Informacje na temat tej sfery jego działalności zostały istotnie rozbudowane w stosunku do PSB⁵.

Interesująco przedstawia się skład trzeciej grupy biogramów. W zdecydowanej większości przypadków są to nazwiska dotychczas niewystępujące w opracowaniach poświęconych historii architektury Warszawy w średniowieczu i w okresie nowożytnym. Ich wyodrębnienie jest efektem kwerendy przeprowadzonej w aktach miejskich Starej Warszawy, a przede wszystkim w aktach metrykalnych parafii św. Jana Chrzciciela i parafii św. Krzyża. Wzmianki te niejednokrotnie ograniczają się do informacji o akcie małżeństwa lub chrztu, akcie sprzedaży nieruchomości lub rekomendacji udzielonej w procedurze nadania obywatelstwa. Krótkie biogramy dotyczą głównie twórców z XVI i z pierwszej połowy XVII w. W zdecydowanej mierze w grupie tej znaleźli się murarze, cieśle, kamieniarze, a w mniejszej rzemieślnicy określane jako „architekci” (np. Jan Czarni, Joannes Erasmus).

Podstawowa trudność, z jaką przyszło zmierzyć się Autorom krótkich haseł, to identyfikacja poszczególnych osób, o których wzmianki pojawiły się w źródłach. Szczególnie w sytuacji, gdy informacja źródłowa ograniczała się jedynie do imienia. To wyzwanie, przed którym staje każdy historyk podejmujący

⁴ W. Hentschel, *Die sächsische Baukunst des 18. Jahrhunderts in Polen*, Berlin 1967; M. Kwiatkowski, *Szymon Bogumił Zug. Architekt polskiego oświecenia*, Warszawa 1971; S. Lorentz, *Efraim Szreger. Architekt polski XVIII wieku*, Warszawa 1986.

⁵ Por. K.H. Feicht, S. Herbst, *Jarzębski Adam*, PSB, t. 11, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964–1965, s. 24–25.

trud badań nad mieszkańcami miast w średniowieczu i w okresie nowożytnym. W warszawskich źródłach miejskich do końca XVIII w. występują liczne przypadki odmiennego zapisywania imienia i nazwiska konkretnej osoby; były one podawane w formie oryginalnej lub spolszczonej. Inaczej też zapisywał nazwisko pisarz miejski, a inaczej własnoręcznie zainteresowana osoba. Autorzy biogramów niejednokrotnie odwoływali się do innego hasła, zaznaczając, że z dużym prawdopodobieństwem chodzi o jedną i tę samą osobę. W konsekwencji w *Słowniku* zamieszczone zostały biogramy najprawdopodobniej dotyczące tego samego artysty (w sumie dotyczy to 41 biogramów, w których znalazły się odwołania do jednego lub dwóch innych zamieszczonych w *Słowniku*). Dla przykładu Levaardus Hichler, odnotowany w księdze parafii św. Jana, to najprawdopodobniej murarz Leonard Pichler, na co wskazywać może ten sam zawód oraz pochodzenie z obszaru krajów niemieckojęzycznych. W *Słowniku* obok siebie umieszczone zostały biogramy Sylwestra Włocha oraz Sylwestra z Medris. Obaj byli murarzami działającymi w Warszawie w latach siedemdziesiątych XVI w. Stąd uzasadnione przypuszczenie, że to jedna osoba, która odmiennie została opisana w różnych typach źródeł. Inny przykład — w *Słowniku* zamieszczone zostały obok siebie dwa biogramy murarza Jana Baptysty Italusa. Ich Autor na podstawie dostępnych źródeł dowodził, że dotychczas mylnie byli oni identyfikowani z budowniczym Janem Baptystą Wenecjaninem. Powstały jednak dwa biogramy, co oznacza działalność w Warszawie w tym samym czasie dwóch artystów określanych w źródłach w ten sam sposób. W świetle dostępnych źródeł pierwszy z nich zginął w bójce w 1570 r., drugi w tym czasie dzierżawił cegielnię miejską, a wzmiankowany był także w 1571 r. Zapewne stan źródeł utrudnia przyjęcie jednoznacznych rozstrzygnięć. W niektórych przypadkach Autorzy podejmowali próbę łączenia rozmaitych zapisów źródłowych odnoszących się do tej samej osoby. W innych wypadkach w *Słowniku* pojawiały się dwa odrębne biogramy, co może sprawiać wrażenie niepotrzebnego mnożenia haseł osobowych. Być może dalsze badania źródłowe pozwolą na wyjaśnienie tych niejasności.

Biogramy zamieszczone na łamach *Słownika* wyraźnie dowodzą, że środowisko architektów i budowniczych związanych z dawną Warszawą było zróżnicowane pod względem pochodzenia, języka i wyznania. Od XVI w. szczególną rolę odgrywali artyści wywodzący się z Półwyspu Apenińskiego. Jak zauważył redaktor Sito we wstępie, wielu z nich osiedliło się nad Wisłą na stałe, przekazując wiedzę i doświadczenie zawodowe swoim dzieciom. Wśród twórców działających w mieście od XV w. znajdowali się również przybysze z krajów Rzeszy Niemieckiej, przede wszystkim z Prus, Saksonii i Śląska. Z biogramów zamieszczonych w *Słowniku* można wnioskować o ich znaczącej obecności w pierwszej połowie XVII w., w momencie intensywnego rozwoju miasta związanego z przeniesieniem do Warszawy siedziby dworu królewskiego. W pierwszej połowie XVIII w., z uwagi na związki polityczne Rzeczypospolitej z Saksonią, istotną rolę odgrywali architekci i budowniczowie wywodzący się z tego właśnie państwa. Związani byli z dworem królów Augusta II i Augusta III, a następnie Stanisława Augusta.

W związku z powyższym na podkreślenie zasługuje zastosowanie przez Autorów biogramów oryginalnej pisowni imion i nazwisk architektów i budowniczych. Jest to jednoznaczne odejście od dotychczasowej praktyki przywoływania spolszczonych wersji imion i nazwisk cudzoziemskich twórców działających na ziemiach polskich. To wyraźna tendencja widoczna w najnowszych publikacjach naukowych. Dla przykładu Autor biogramu Gaspare'a (Kacpra) Bokierra (Bokieth) podkreślił, że w dotychczasowej literaturze naukowej badacze posługiwali się imieniem i nazwiskiem Kacper Bokieth. W *Słowniku* zamieszczony został też biogram m.in. Simona Gottlieba Zuga (dotychczas Szymon Bogumił Zug) i Ephraima Schrögera (dotychczas Efraim Szreger, Schroeger).

W *Słowniku* wystąpiły drobne niedociągnięcia redakcyjne. Dotyczą one niekonsekwentnego stosowania skrótów nazwisk autorów pod biogramami. W kilku przypadkach wystąpiły nieprecyzyjne odwołania do innego hasła, np. w hasle dotyczącym kamiennika Paola di Corte powinno być odesłanie do biogramu Paulusa, a nie do Pawła, budowniczego działającego sto lat wcześniej. W nocie poświęconej architektowi Simonowi Gotthardowi Schwarzewemu znalazł się odnośnik do biogramu Szymona Bogumiła Zuga, zamiast do Simona Gottlieba Zuga. Z kolei w biogramie sztukatora i budowniczego Friedricha Baumana w części „prace przypisane” niepotrzebnie dodane zostały znaki zapytania.

Zgłoszone uwagi i wątpliwości nie umniejszają wartości recenzowanej publikacji. Z przekonaniem należy stwierdzić, że wnosi ona ważny wkład w rozwój badań nad środowiskiem architektów i budowniczych związanych z Warszawą. Jest to książka tym bardziej ważna, że dotyczy dziejów miasta w okresie, który wciąż nie cieszy się dużym zainteresowaniem współczesnych badaczy.

Marta Kuc-Czerep
(Warszawa)

Gary Browning, *A History of Modern Political Thought. The Question of Interpretation*, Oxford 2016, Oxford University Press, ss. 431

To jest oczywiście historia myśli odczytywanej z tekstu, ale do takiego użycia terminu „myśl” już się przyzwyczailiśmy. Bardziej zagadkowo brzmi obietnica wyrażona podtytułem. Czyż bowiem nie dokonuje interpretacji każdy czytelnik każdego tekstu? Autor, profesor filozofii politycznej na Oxford Brookes University, trafnie zauważa, iż interpretacji podlegają teksty z przeszłości, lecz podlegają takiemu zabiegowi w momencie jego dokonywania przez historyka żyjącego później. Odnosi się w ten sposób do skomplikowanego zagadnienia metodologicznego, lecz ogranicza się do stwierdzenia, że historia jest wskutek tego wynikiem „wzajemnej zależności między dwiema perspektywami — przeszłości i teraźniejszości”¹. Tak, ale jak postępować, żeby od tego *interplay* dojść

¹ „[-] of an interplay between past and present perspectives” (s. 16).

do wyważenia sądu finalnego? Rozważania o tym weszły już dawno w zakres „historyki” Joachima Lelewela, Marcelego Handelsmana, Johanna Droysena i innych, a także wkładu w dziedzinie metodologii historii i teorii wiedzy historycznej Jerzego Topolskiego². Jednak Gary Browning nawiązuje głównie do koncepcji związanych z „historią myśli”, których autorem był pochodzący z Czarnogóry oksfordzki historyk John Plamenatz, publikujący w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Twierdził on, że — jak go cytuje Autor — „odczytywanie dowolnego tekstu w skupieniu zaowocuje ukazaniem jego sensu”³. Browning przypomina, że jeszcze większą wagę do „skupionego” odczytywania tekstu przywiązywał Leo Strauss i referuje poglądy współczesnych autorów brytyjskich w sprawie tego „odczytywania”, czyli interpretowania tekstu dawnego. Te wywody nie przynoszą jednak żadnej innej dyrektywy metodologicznej, poza tym, że streszczają cytowane obserwacje. Autor zajmuje ostatecznie stanowisko, że badając zachodnią myśl polityczną nie zamierza ani ustalać przedmiotu myśli politycznej, ani sposobów, w jaki pojmowane jest to, co polityczne (s. 20). Tę nieco zagadkową deklarację rozumiem w ten sposób, że nie zamierza on skupiać się ani na aspekcie ontologicznym, ani na epistemologicznym interpretacji, uwzględniając jednak obydwie. Rozróżniając zarazem „past and present”, staje na znanym stanowisku Leopolda von Rankego („jak to właściwie było”), podczas gdy takie przeciwstawienie terażniejszości i przeszłości, czasu przeszłego i czasu terażniejszego, jest uproszczeniem. Historia może być pojmowana jako treść myśli historyka rozpatrującego — przy pomocy sobie znanej metodologii, w swoim kontekście społecznym i gramatycznym czasie terażniejszym — dawne źródła odnoszące się do czegoś, co „było” (gramatyczny czas przeszły)⁴.

Książka składa się z dwóch części: „Interpretative Schemes” oraz „Interpretations of Modern Political Thinkers”. Ten podział oddaje zamysł Autora, który najpierw chce pokazać (część pierwsza), jak wybrani przez niego myśliciele (ośmiu) interpretują myśl polityczną i zamierza traktować ich poglądy jako zestaw swoiście pojętych wzorców interpretacyjnych. Następnie (część druga) przedstawia swoją wykładnię myśli politycznej 11 nieżyjących już autorów, włączając do tej grupy dwóch z części pierwszej (Hegla i Marksa).

W części pierwszej, zajmującej ok. 100 stron, przedmiotem interpretacji są więc interpretacje (mamy zatem do czynienia z dwoma poziomami interpretacji) takich autorów jak Hegel i Marks (łącznie), Michael Oakeshott oraz Robin Collingwood, Quentin Skinner i Szkoła Cambridge, Jacques Derrida, Michel Foucault i Hans Georg Gadamer.

² M. Handelsman, *Historyka*, oprac. P. Węcowski, Warszawa 2010; J.G. Droysen, *Zarys historyki*, przekład i oprac. M. Bonecki, J. Duraj, Bydgoszcz 2012; J. Topolski, *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1983.

³ „[-] a concentrated reading of a text of any consequence will yield the meaning of its doctrines” (s. 8).

⁴ R. Stemplowski, „Gramatyka historii”, referat na konferencji „Jaka historia?”, Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia (Warszawa, 28 IX 2018; złożone do druku). Tamże interpretatystyczna krytyka Browninga.

W części drugiej – na kolejnych 100 stronach – omawiane są (czyli interpretowane) w tekstach prawie jednakowej objętości idee kolejno takich myślicieli, jak Machiavelli, Hobbes, Locke, Rousseau, Kant, Hegel, Karol Marks, Jeremy Bentham, John Stuart Mill, Nietzsche, Simone de Beauvoir.

Autor pisze jasno, lecz bardzo zwięźle. Omówienie treści nawet tych krótkich interpretacji wykroczyłyby jednak poza objętość recenzji, a omawianie skrótowe stałoby się pewnie jeszcze uboższą analizą myśli wymienionych autorów. Dlatego skupiam się na metodologicznym podejściu Autora książki i jego uogólnieniach. Żeby zaś lepiej przybliżyć jego metodę, odniosę się do jednego rozdziału, wybierając pierwszy z części drugiej: „Machiavelli. Modernity and the Renaissance Man”.

Rozdział otwiera obszerny „Introduction” (wszystkie rozdziały mają taką samą strukturę). Autor przypomina w nim, że Machiavelli to nie tylko nazwisko. Zwykle był to, nadal bywa, synonim postępowania amoralnego. Dopiero niedawno nastąpił zwrot, do którego przyczyniły się prace wspomnianego Skinnera oraz Johna Pococka, i teraz Machiavelli postrzegany jest jako przedstawiciel nauki humanistycznej działający w warunkach nowej epoki. Autor w ogóle nie uwzględnia dotyczącej tego, fundamentalnej monografii Eryki Benner⁵, nawet klasycznego Jamesa Harringtona⁶, stara się jednak ukazać te warunki i karierę Machiavellego. Zwraca uwagę na ich związki z twórczością myśliciela. Omawia treść *Księcia* (1521). Przypisuje przy tym Machiavellemu autorstwo terminu racja stanu (*reason of state*, s. 160). To oczywisty i nadal rozpowszechniony błąd, choć rozumowanie Machiavellego wyczerpuje znaczną część znamion tego pojęcia autorstwa Giovanniego della Casy (1525)⁷. Browning zwraca uwagę na Machiavellowski termin „fortuna”, „konceptualizujący doświadczenie w czasie” (s. 160), co przy takim jego pojmowaniu wydaje mi się słowem bliskoznacznym w stosunku do słowa „proces”. *Książę* jest „realistycznym przewodnikiem po sposobach ułatwiania książętom zdobywania władzy i zapewniania politycznego porządku i stabilności [państwa] poprzez wykazanie się pomysłowością w sprawowaniu władzy oraz elastyczne i skuteczne reagowanie na oddziaływanie zdarzeń”⁸ (s. 161). Natomiast późniejsze *Discorsi sopra la prima deca di Tito Livio*, nawiązujące do *Historii Rzymu* pióra Liwiusza, traktują o republikańskiej formie rządu.

⁵ E. Benner, *Machiavelli's Ethics*, Princeton 2009. Autorka dowodzi m.in. niezależności postulowanych zasad etycznych Machiavellego od przesłanek religijnych i teleologicznych oraz kluczowego znaczenia postulatu poszanowania przez człowieka wolności człowieka drugiego.

⁶ J. Harrington, *Oceana*, w: *Ideal Commonwealths*, red. H. Morley, New York 1901. Autor wskazuje na Machiavellego jako zwolennika *rule of law*, a nie *rule of men*. Zob. przyp. 3.

⁷ R. Stemplowski, *O prowadzeniu i analizowaniu polityki państwa*, Wrocław 2013, s. 401–405.

⁸ „Machavelli's *The Prince* is a realistic guide as to how princes might be enabled to secure power and provide political order and stability by displaying resourcefulness in the use of power and by responding flexibly and effectively to the impact of events”.

Autor zauważa, iż Machiavelli, jak i pozostali ludzie epoki nie postrzegali czasu jako czegoś liniowego. Doszukiwali się cykliczności zdarzeń. Panowało przekonanie, że wystarczy poznać przeszłość, żeby umieć odpowiednio zachować się w teraźniejszości. Oczywiście, poznanie mogło każdorazowo co najwyżej odzwierciedlać aktualny stan wiedzy. Wiedza Machiavellego zaś prowadziła w tekstach o ustroju republikańskim do tezy o wyższości władzy ludu regulowanej przez prawo nad władzą księcia, który choćby i mądry był, to, nie będąc skrępowanym przez prawo, stanie się niewdzięczny, niestały, niedobry. Browning wspomina, że Machiavelli odnosi się też do kwestii wojny, instytucji własności prywatnej, religii etc., ale generalnie rzecz biorąc prezentacja w tych fragmentach jest minienicyklopedyczna.

W kolejnej części rozdziału o Machiavellim Autor pragnie pokazać, jak dzieło tego myśliciela jest interpretowane przez Pococka i Skinnera, a w następnej części skupia się na temacie „Machiavelli and Cambridge School”. Zwraca uwagę fakt, że z części pierwszej wykorzystuje tylko „schemat interpretacyjny” Skinnera. A przecież Hegel, Marks i pozostali omawiani w części pierwszej, pisali o Machiavellim, interpretowali jego dzieło. Po obszernym zreferowaniu stanowisk Skinnera i Pococka, autorów doniosłego wkładu w pojmowanie poglądów tego myśliciela, Browning podsumowuje swą opinię o tych i pozostałych autorach zaliczanych do Szkoły Cambridge. Zwraca uwagę, że po lekturze ich dzieł łatwiej zauważyć takie zjawiska, jak np. wpływ Machiavellego na Antonia Gramsciego w pierwszej połowie XX w. czy na interpretacje przedstawione przez Bernarda Williama — w drugiej. W podsumowaniu, Autor mocno akcentuje wkład Szkoły Cambridge w kontekstualną interpretację dzieła Machiavellego, człowieka renesansu.

Zastanawia mnie, że Browning nie odnosi się do kluczowego sformułowania w *Discorsi*, lepiej niż wszelkie inne ukazującego stanowisko Machiavellego: „Kiedy bowiem rozważa się bezpieczeństwo ojczyzny wszechstronnie, nie powinno się zwracać uwagi na to, czy działanie będzie zgodne z przyjętymi zasadami czy będzie nieuzasadnione, ludzkie czy okrutne, godne pochwały czy haniebne; bez względu na wszystko należy obierać tylko taki kierunek działania, żeby jej zapewnić trwanie i niepodległość”⁹.

Powracając do głównego wątku recenzji: jak należało tego oczekiwać, Browning zauważa, iż analizowani przez niego myśliciele, ściślej — ich dzieła i warunki tworzenia — mogą być pojmowane na rozmaite sposoby. Godne uwagi jest jednak przyznanie, że konieczne jest wyjście poza dyrektywę Johna Plamenatza — skoncentrowanego, skupionego studiowania tekstu. Należy bowiem uwzględnić teorię. Autor zgadza się też z Foucault i Skinnerem, że zrozumienie Benthama czy Hobbesa wymaga uważnej konceptualizacji i zwrócenia uwagi

⁹ Szerzej o tym w R. Stemplowski, *Wprowadzenie do analizy polityki zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 2015 (wyd. 3 zmienione), s. 222–228, cyt. w moim przekładzie na s. 223; idem, *O kryterium etycznym w racji stanu*, w: A. Krzynomek-Arndt, *Kryterium etyczne w racji stanu*, Kraków 2013, s. 13–35.

na zmiany w języku. Podczas podkreślania różnic między Heglem a Marksem trzeba brać pod uwagę, że obydwaj stoją na stanowisku społecznie uwarunkowanej kierunkowości procesu historycznego. Interpretacyjny pluralizm wymaga interpretowania interpretacji. Zestawienie rozmaitych interpretacji pomaga wychwycić niedostatki każdej z nich.

Interesujące w związku z tym jest porównanie podejść Gadamera i Derridy, czyli „konstrukcji” i „dekonstrukcji”. Browning referuje ich polemikę (1981). I znów muszę odesłać czytelnika do książki, unikając w ten sposób kilkustroficowego cytowania (s. 376–380 i dalsze). Autor nie podsumowuje jednak ich polemiki, zresztą także niekonkluzywnej, poprzestając na pośrednim wskazaniu na wspomniane już pluralizm.

W książce nie została podjęta problematyka kontekstualizacji, z odesłaniem do prac Skinnera, Johna Dunna i innych, ale ciekawe jest odnotowanie polemik wokół znaczenia intencji interpretowanych myślicieli. Emocje są warunkowane przez otoczenie myśliciela. Ważne jest zwrócenie uwagi na niebezpieczeństwo absolutyzowania funkcji kontekstu.

Autor osobno pisze o teleologii historii, raz jeszcze nawiązując do Hegla i Marksa. Powołuje się na licznych myślicieli odrzucających kierunkowość czy celowość historii, lecz, co charakterystyczne, referuje próby wiązania przez nich wszystkich przeszłości z terażniejszością, co przecież może (a dla niektórych myślicieli musi) zakładać istnienie procesu jako co najmniej przesłanki zjawiska kierunkowości czy celowości. Wiele o tym słów w tej książce pada, niewiele rzecz finalnie rozjaśniając. W szczególności trudno pojąć, co oznacza termin „dialektyczne”. Browning krytycznie mówi o interpretacji odosobnionej (np. szczególny schemat interpretacyjny), jakby aspirującej do statusu formy wszechobjęmej (*comprehensive*), ponownie akcentując znaczenie pluralizmu interpretacyjnego, obejmującego wszystkie te rozmaite schematy indywidualne, zróżnicowane. Powraca do pojęcia dialektyki konstrukcji i czytelnik odnosi chwilami wrażenie, że Autor chce przekonać samego siebie, iż możliwe jest stworzenie jakiejś teorii pluralizmu interpretacyjnego, podczas gdy ten pluralizm to po prostu narastająca, zmieniająca się, albo i jednocześnie występująca różnorodność interpretacji, znana z potocznego doświadczenia.

Konkluzje autorskie stanowią dobre pole do ćwiczenia interpretacji, ponieważ dostarczają argumentów za prawdziwością rozmaitych tez (czy raczej hipotez). Autor parokrotnie pisze m.in., że „teraźniejszość i przeszłość [– –] najlepiej dają się uchwycić w perspektywie dialektycznej”¹⁰, kontynuując w ten sposób swą myśl, że trzeba uwzględniać zarówno „przeszłość”, jak i „teraźniejszość”. O takiej dychotomii i wadzie takiego prostego i bezpośredniego przeciwstawiania w pojmowaniu historii już wspominałem. Autor jest jednak konsekwentny i ostatni podrozdział konkluzji brzmi: „Political Thought. Past and Present”. Browning pisze już nie o dialektycznym interpretowaniu przez historyka, lecz o poglądach myślicieli: „Myśl polityczna musi być dialektyczna. W teoretycznych

¹⁰ „Present and past [– –] are best captured in dialectical perspective” (s. 391).

ambicjach Hegla i Marksa przejawia się tendencja do niedoceniaenia otwartości czy pluralizmu interpretacyjnego, jednak ich dialektyczny styl oferuje pewnego rodzaju paradygmat uznający wzajemne oddziaływanie przeszłości i teraźniejszości i umożliwiający integrowanie przeciwstawnych stylów i wydarzeń w ramach perspektywy holistycznej¹¹. Tyle nam mówi Autor o podejściu tych myślicieli do integracyjnej funkcji procesualności w stosunkach społecznych.

Browning zatrzymuje się w zasadzie na latach osiemdziesiątych XX w. Ta cezura ma sens społeczny, gdyż w ostatnim ćwierćwieczu zarysowały się nowe cechy struktury społecznej w bardzo wielu krajach, także w tych, w których powstały analizowane teksty. Tego rodzaju układ odniesienia dla okresu i obszaru objętego badaniami, mimo zainteresowania Autora kontekstualizacją, nie zaznacza się w książce systematycznie.

Niewyczerpująca bibliografia zawiera tylko pozycje anglojęzyczne (w tym przekłady).

Mimo powyższych zastrzeżeń, ta niewielka objętościowo książka, syntetyzująca tak trudny i ważny temat, zasługuje na uwagę, Autor zaś – na uznanie.

Ryszard Stemplowski
(Warszawa)

Rex Rexhauser, *Juden im öffentlichen Raum einer christlichen Stadt. Posen im 16.-18. Jahrhundert*, Wiesbaden 2017, Harrassowitz Verlag, ss. 132, Deutsches Historisches Institut Quellen und Studien, Band 33

Rex Rexhauser jest emerytowanym historykiem, specjalizującym się w szeroko rozumianej problematyce historii społecznej Europy Środkowo-Wschodniej. W swojej pracy badawczej wiele miejsca poświęcił mniejszościom etnicznym, religijnym, narodowym w szerokiej perspektywie chronologicznej. W warszawskim środowisku historycznym znany jest także jako pierwszy dyrektor i twórca Niemieckiego Instytutu Historycznego. W swojej najnowszej publikacji Rexhauser postawił sobie za zadanie opisanie, w jaki sposób restrykcje wprowadzane przez Kościół katolicki wpływały na codzienność Żydów w Poznaniu w okresie od XVI do XVIII w. Założenie to jest interesujące z kilku powodów. Po pierwsze Autor zwraca uwagę na to, że pozycja Żydów w miastach nowożytnych zależała nie tylko od władz świeckich, wpływały na nią nie tylko przywileje wydawane przez królów, magistraty miast, cechy czy prywatnych właścicieli, ale także ogóle regulacje kościelne. Wart podkreślenia jest także fakt, że Rexhauser

¹¹ „Political thought must be dialectical. The theoretical ambitions of Hegel and Marx tend to override openness and interpretative pluralism, yet their dialectical style offers a paradigm for recognizing the reciprocity of past and present and for the integration of apparently opposing styles and developments within an holistic perspective” (s. 397).

zdecydował się na analizę sytuacji w dużym mieście królewskim, a nie w miasteczku prywatnym. Przypomnijmy, że w powojennej historiografii żydowskiej (żydowsko-polskiej) raczej nie badano dziejów Żydów w miastach królewskich. Wszystkie monografie najważniejszych królewskich gmin żydowskich (np. Przemyśl, Kraków, Lwów, Lublin, Wilno) powstały w pierwszej połowie XX w. Dodatkowo ciekawy wydaje się wybór Poznania, ponieważ tamtejsza gmina żydowska, mimo że zachowało się wiele źródeł (w tym również żydowskich), nie doczekała się osobnej monografii poświęconej stosunkom żydowsko-chrześcijańskim. Wartościowe jest także opisywanie stosunków żydowsko-chrześcijańskich z pominięciem perspektywy historii gospodarczej, która od wielu lat stanowi podstawę większości opracowań historycznych z tematyki żydowskiej.

Praca oparta została na dość ograniczonym materiale źródłowym. Autor nie sięgał do rękopisów, wykorzystywał jedynie dokumenty wydane drukiem, przy czym ich wybór wydaje się być dość przypadkowy. Zwraca uwagę fakt, że z niektórych wydawnictw wielotomowych Rexheuser wykorzystał tylko pojedyncze tomy (np. *Inwentarze mieszczańskie z XVIII w. z ksiąg miejskich i grodzkich Poznania*, wyd. J. Burszta, Cz. Łuczak, Poznań 1965). Powoduje to, że wiele być może słusznych tez nie ma odpowiedniego potwierdzenia w przywoływanym materiale źródłowym. Wydaje się, że sięgnięcie do dobrze zachowanych i przechowywanych obecnie w Archiwum Państwowym w Poznaniu poznańskich archiwów miejskich pozwoliłoby na zweryfikowanie wielu hipotez Rexheusera. Dość ograniczona jest także literatura przedmiotu, którą się posiłkował, są to przede wszystkim stare polskojęzyczne prace. Zwraca uwagę bezkrytyczne podejście do tez stawianych przez przedwojennych historyków polsko-żydowskich (np. Majer Bałaban). Autor nie zna nowszych prac dotyczących historii Żydów w dawnej Rzeczypospolitej (takich autorów jak np.: Edward Fram, Gershon David Hundert, Judith Kalik, Adam Kaźmierczyk, Adam Teller) oraz ogólnych badań poświęconych pozycji Żydów w społeczeństwach chrześcijańskich (np. Davida Nirenberga, Davida Rudermana czy Israela Yuvala).

Praca rozczarowuje także w warstwie analitycznej. Podzielona jest na trzy rozdziały, w których Autor kolejno analizuje rozwój norm kościelnych i państwowych, restrykcje kościelne wprowadzane w dawnej Rzeczypospolitej, funkcjonowanie norm w praktyce społecznej w Poznaniu w epoce wczesnonowożytnej. Dwa pierwsze nie wnoszą wiele nowego do wcześniejszych badań. Rexheuser przedstawia ogólnie znane oraz wcześniej już opisywane regulacje zawarte w bullach papieskich oraz uchwałach synodów. Pokazuje, że większość z nich miała znaczny wpływ na prywatne kontakty między Żydami a chrześcijanami. Zwraca uwagę, że polskie synody lokalne były pierwszymi w Europie wprowadzającymi restrykcje antyżydowskie. Porównanie dokumentów kościelnych z XVI, XVII i XVIII w. pokazuje, że ograniczenia wprowadzane przez Kościół były systematycznie zaostrzane. Zmiany w polityce żydowskiej wiązały się z reformacją oraz przyrostem demograficznym ludności żydowskiej. Ciekawe są obserwacje dotyczące restrykcji gospodarczych. Rexheuser zauważa, że pojawiły się one w ustawodawstwie kościelnym dopiero w XVIII w. W 1720 r. na synodzie

poznańskim zadekretowano, że katolicy nie powinni kupować u Żydów żadnych produktów, które można dostać także w chrześcijańskich sklepach.

Najciekawszą część pracy stanowi rozdział trzeci. Omówione w nim zostały kolejno: normy, które nie były przestrzegane; żydowskie regulacje odgraniczające Żydów od chrześcijan; toposy oraz symboliczne gesty typowe dla chrześcijańskiej wrogości wobec Żydów; przekroczenia prawa oraz akty przemocy wobec Żydów. Oddzielnie zaprezentowano analizę studiów przypadku, to znaczy: sprawę oskarżenia o profanację hostii z 1399 r. oraz wykorzystanie jej w okresie kontrreformacyjnym. W części tej omawiane są zarówno normy prawne, jak i ogólne normy kulturowe, wynikające z chrześcijańskich podstaw kultury epoki wczesnonowożytnej. Brak wyraźnego rozgraniczenia między obiema kategoriami powoduje, że część opisywanych przez Rexheusera wydarzeń jest typowa dla wszystkich miast wczesnonowożytnych, a tezy wysuwane przez Autora wydają się być oczywiste. Interesująca jest analiza dotycząca przestrzegania restrykcyjnych przepisów prawnych. Rexheuser przeciwstawia się funkcjonującej w dotychczasowej historiografii tezie, jakoby większość z nich nigdy nie była respektowana. Trudno nie zgodzić się z Autorem, że cytowane chętnie przez historyków przypomnienia o różnego typu nakazach wcale nie muszą świadczyć o tym, że nie były one przestrzegane. W tym kontekście interesująca jest przeprowadzona przez Rexheusera analiza języka dokumentów oraz szczegółowe przedstawienie aktów przemocy wobec Żydów. Autor, tłumacząc nieprzestrzeganie norm, dowodzi, że wynikało to z typowych dla polskich miast luźnych struktur wspólnotowych oraz skomplikowanej sytuacji jurysdykcyjnej Żydów, czyli przede wszystkim faktu, że nie podlegali oni władzy magistratu. Wytłumaczenie takie jest powierzchowne i oczywiste, zagadnienie to wymaga dalszych, pogłębionych studiów.

Wiele do życzenia pozostawia część poświęcona regulacjom żydowskim. Przede wszystkim nadanie jej tytułu „Indirekte Wirksamkeit restriktiver Normen”, sugeruje, że prawa żydowskie powstały jako bezpośrednia odpowiedź czy reakcja na ustawy kościelne. Autor wydaje się nie wiedzieć, że w większości wypadków miały one korzenie teologiczne i zostały sformułowane w pierwszych wiekach naszej ery. W części tej bardzo widoczny jest brak szerszego kontekstu żydowskiego.

Kolejny rozdział zatytułowany: „Topoi und symbolische Handlungen christlicher Judenfeindschaft” należy potraktować jako wskazanie interesujących możliwości badawczych. Poruszane przez Rexheusera zagadnienia wymagają dalszych szczegółowych badań, nikły materiał źródłowy, na którym oparte zostały hipotezy Autora, powoduje, że trudno ocenić, czy są one słuszne, czy nie. Początkiem rozważań jest analiza językowa, w której Autor zwraca uwagę na sposób pisania o Żydach w źródłach miejskich. Słusznie zauważa, że imiona są zawsze poprzedzone informacją, że dana osoba jest Żydem. Jednak zbyt pochopnie przyjmuje wniosek, że było to wyrazem niechęci. Należy pamiętać, że mogło to być także sposobem oznaczenia zależności jurysdykcyjnych. Natomiast inaczej należy traktować przymiotniki, już ewidentnie wrogie, jak słusznie

podkreśla Rexheuser, które pochodziły ze słownika religijnego (*perfidis, infidelis*). Jednak teza Autora, mówiąca o tym, że stosowanie stygmatyzującego języka oznacza przejęcie typowej dla Kościoła katolickiego niechęci, jest postawiona nieco przedwcześnie. Wydaje się, że badania językowe powinny być znacznie pogłębione i przedstawione w perspektywie porównawczej.

Ciekawa jest analiza dotycząca konfliktów powstających przy ustalaniu kolejności czerpania wody ze studni miejskiej (chrześcijanie czerpali wodę zawsze przed Żydami, nigdy nie chcieli ich przepuszczać) oraz zbiorowych oskarżeń Żydów (np. o wywołanie pożaru). Autor pokazuje bowiem na tych dwóch przykładach, jak nauczanie Kościoła dotyczące pierwszeństwa chrześcijaństwa nad judaizmem oraz zbiorowego oskarżania o zamordowanie Jezusa przekładało się na codzienną praktykę w Poznaniu. Mniej ciekawe są rozważania Rexheusera dotyczące oskarżenia o profanację hostii z 1399 r. i jego późniejszego wykorzystania w okresie kontrreformacyjnym. Autor opiera opis na ogólnie znanych drukach dewocyjnych, chronologiczna rekonstrukcja wydarzeń, którą prezentuje, nie wnosi wiele nowego do istniejącej już literatury przedmiotu. Rexheuser podkreśla, że wykorzystanie legendy o profanacji hostii w okresie kontrreformacyjnym było typowym antyprotestanckim działaniem Kościoła katolickiego, element żydowski pełnił funkcję jedynie poboczną. Słuszne jest jednak zwrócenie uwagi, że z perspektywy Żydów wydarzenia te były bardzo znaczące, ponieważ najczęściej wiązały się z bezpośrednim, fizycznym zagrożeniem mieszkańców dzielnicy żydowskiej.

Ostatnia część pracy poświęcona jest aktom przemocy wobec Żydów. Analiza przeprowadzona jest oddzielnie dla różnych grup społecznych uczestniczących w rozruchach antyżydowskich. We wprowadzeniu do szczegółowych rozważań Rexheuser podkreśla, że życie codzienne Żydów było określone przez swego rodzaju niepewność, że w wielu wypadkach nawet najmniejszy zatarg mógł mieć daleko idące skutki. W tej części Autor przedstawia najbardziej krytyczną i zniuansowaną analizę, jednak także tutaj jest wiele wątpliwych stwierdzeń. Na przykład: opisuje on dążenie magistratu do przejęcia jurysdykcji nad Żydami, nie zwracając uwagi w ogóle na sprawy podatkowe. W rozdziale tym szczegółowo przedstawia oskarżenie o mord rytualny z lat trzydziestych XVIII w. oraz tumulty antyżydowskie wywołane powstaniem fresków w ratuszu miejskim w połowie XVII w., zawierających przedstawienie i oskarżenie Żydów o działalność wrogą chrześcijanom. Na podstawie tych dwóch przykładów zwraca uwagę na dwuznaczności w zachowaniu władz miejskich. W obydwu przypadkach starano się powstrzymać zamieszki uliczne, równocześnie jednak inicjowano wiele działań antyżydowskich. W ostatniej części Rexheuser analizuje także uliczne tumulty antyżydowskie. Pokazuje, że w wypadku konfliktów żydowsko-chrześcijańskich nawet niewinne oskarżenia mogły doprowadzić do tumultów oraz że zazwyczaj miały one dość brutalny przebieg. Słusznie podkreśla, że przemoc była ważnym elementem dnia codziennego w miastach nowożytnych, nie była skierowana tylko i wyłącznie przeciwko Żydom, jednak w nowożytnym Poznaniu jedynie Żydzi byli zobowiązani do opłacania się, aby jej zapobiec.

Podsumowując, należy podkreślić, że praca Rexa Rexheusera, mimo że stawia wiele interesujących pytań badawczych, rozczarowuje. Można ją w najlepszym wypadku potraktować jako pewnego rodzaju wskazówkę, pokazującą kierunki, w których powinny być prowadzone dalsze pogłębione badania.

Maria Cieśla
(Warszawa)

Antytrynitaryzm w pierwszej Rzeczypospolitej w kontekście europejskim. Źródła — rozwój — oddziaływanie, red. nauk. Michał Choptiany, Piotr Wilczek, Warszawa 2017, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ss. 374, *Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej w dialogu z Europą. Hermeneutyka wartości*, t. 10

Mogłoby się wydawać, że po ukazaniu się fundamentalnego dzieła Zbigniewa Ogonowskiego *Socynianizm. Dzieje, poglądy, oddziaływanie* (Warszawa 2015) o socynianizmie wiadomo już wszystko i temat można uznać za wyczerpany. Ale już dyskusja, jaka się odbyła w czerwcu 2014 r. na Wydziale „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego wykazała, jak wiele jest jeszcze do zbadania i przemyśleń. Tak doszło do powstania omawianej publikacji, na którą złożyły się wystąpienia historyków polskich, niderlandzkich, węgierskich, szkockich, niemieckich, reprezentujących różnorodne wyniki badań źródłowych i ich często dyskusyjne omówienia.

Książka dzieli się na trzy tematyczne części: 1. „Doktryna” (s. 21–120), 2. „Dialog i spór” (s. 121–216) i 3. „Egzegeza i filologia” (s. 217–362), co oznacza pojawienie się w niej licznych powtórzeń mimo starannej redakcji dokonanej przez dwu pracowników UW, Michała Choptianego i Piotra Wilczka.

Część pierwsza zawiera teksty naświetlające procesy kształtowania się tych idei i poglądów, które okazały się źródłem oryginalności polskiego, sarmackiego antytrynitaryzmu, co było w dużej mierze dziełem Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Interesująco przedstawił to Steffen Huber z Uniwersytetu Jagiellońskiego (s. 51–75). O wpływie Jana Kalwina na polski antytrynitaryzm pisze Arie Baars z Uniwersytetu Teologicznego w niderlandzkim Appeldoorn, podkreślając jego kontakty z polskimi władcami Zygmuntem I i Zygmuntem Augustem oraz Boną (s. 23–50). Jest w tym artykule mnóstwo danych nieznanymi dotąd badaczom.

W innym tekście znajdujemy wywody czysto teologiczne, które wymykają się ocenie historyków, a momentami robią wrażenie pseudoteologicznego bełkotu (artykuł Mihály Baláza z uniwersytetu w Segedynie¹ [s. 76–98]). Zamyka tę część niewątpliwie ciekawy esej Simona J.G. Burtona (Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet Edynburski) na temat poglądów Bartłomieja Keckermanna na trynitarą naturę rozumu w świetle źródeł scholastycznych i ramistycznych

¹ W recenzowanej książce używa się niezgodnych z normą form Szegedyn/szegedyński.

(s. 99–119). Scharakteryzowany tu został obraz logiki jako dynamicznej interakcji i woli. Teologię pojmował bowiem Keckermann jako dyscyplinę o charakterze operacyjnym i mądrościowym, Boga jako ostateczny cel wszelkich działań. Ale Bóg wedle Keckermanna jako „pierwszy byt” z natury swej nieskończony, przekracza wszelkie ludzkie rozumienie, nie można więc sformułować doskonałej definicji Boga. Należy żałować, że w dotychczas istniejących pracach o Keckermannie zabrakło tego typu rozważań, nie ma też ich w bogato udokumentowanych w innych zakresach pracach o dziejach Gdańska, w których przewija się tylko nazwisko Keckermanna.

Część druga zawiera cztery rozprawy poświęcone czterem wybitnym postaciom ruchów antytrynitarskich, jakimi byli Agostino Doni, Ernst Soner, Valentin Radecke i Adam Gosławski. O „przypadku” Doniego pisze Riccarda Suitner z Uniwersytetu w Erfurcie. Ten filozof i lekarz znany jest dziś jako autor rozprawy *De natura hominis*, w której rozważa zagadnienie istnienia i natury duszy ludzkiej, która wedle niego pochodzi z nieba i tęskni za powrotem do niego. Autorka bardzo zręcznie zestawia dane z życiorysu Doniego i prezentuje interesująco jego biografię. Jest to niewątpliwie jeden z najlepszych fragmentów omawianej książki (s. 123–142). Podobnie interesujący jest szkic poświęcony Sonerowi, profesorowi akademii w Altdorfie koło Norymbergi, autorowi mowy *De fato* — „O przeznaczeniu” wygłoszonej w 1608 r. na zakończenie roku akademickiego (s. 143–159). Ádám Szabó z Uniwersytetu Segedyńskiego na Węgrzech rozważa tu w sposób interesujący problem wolnej woli, o czym dyskutowali w XVI–XVII w. liczni autorzy, zarówno katolicy, jak i protestanci.

Postacią biskupa Radeckiego zajął się Dávid Molnár z Uniwersytetu w Segedynie, prezentując jego poglądy i działalność w oparciu o solidną kwerendę źródłową (s. 160–184). Natomiast Wojciech Ryczek (UJ) przedstawił (s. 185–216) spór Adama Gosławskiego, polemisty ariańskiego, z często w pracy cytowanym Bartłojem Keckermannem. Skupił się przy tym głównie na fakcie, że Gosławski krytykował koncepcję Trójcy Świętej, dowodząc, iż doktryna trójosobowego Boga jest błędna z logicznego, filozoficznego, a nawet biblijnego punktu widzenia. Ta część książki jest wyjątkowo dobrze rozbudowana i udokumentowana.

Część trzecia zawiera pięć rozpraw, w tym aż dwie pióra Jakuba Koryła z UJ w Krakowie: *Hermeneutika braci polskich. Wprowadzenie i Socyniański λόγος Prologu Ewangelii według św. Jana*. Pierwszy esej podnosi znaczenie myślicieli socyniańskich m.in. w oparciu o ich ocenę przez badaczy już w XIX w. Jakoż w połowie tego stulecia badacz niemiecki Wilhelm Dilthey nazwał hermeneutykę socynian jednym z „systemów przejścia”, których zwieńczeniem została naukowa teoria interpretacji. Wzbogaca ten odcinek wywodów Koryła aneks, zawierający zestawienie prac egzegetycznych socynian (s. 256–261). Ogromnie interesujący jest także drugi esej tego Autora, w którym przypomina on, że to w roku 1519 Erazm z Rotterdamu jako pierwszy za pośrednictwem druku wprowadził rzeczownik *sermo* (dysputa słowna) do Prologu Ewangelii według św. Jana. W kilkanaście lat później Michał Serwet w księdze *De Trinitatibus erroribus* odrzucił tradycyjne pojęcia dotychczasowej teologii, otwierając pole do nowych dyskusji.

Magdalena Łuszczńska z Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie zamieściła interesujący esej pt. „Odpis Jakuba Żyda” Marcina Czechowica i chrześcijański hebraizm w wersji ariańskiej (s. 316–333), ilustrujący znany zresztą badaczom fakt, że w XVI w. bracia polscy, często nazywani przez swych przeciwników „judyzantami”, utrzymywali ze swymi sąsiadami Żydami bliskie stosunki, interesowali się ich religią i kulturą. Z kolei József Simon z Uniwersytetu w Segedynie w artykule György Enyedi i „Opowieść etiopska” Heliadora (s. 334–362) wprowadza czytelnika w mało znany świat węgierskiego antytrynitaryzmu. Omawia intelektualny dorobek biskupa siedmiogrodzkiego Kościoła unitariańskiego, którego osiągnięcia w zakresie filologii klasycznej cieszyły się dużym zainteresowaniem jeszcze nawet w XX w.

Omawiana książka przedstawia nie tylko historię polskich antytrynitarzy (zwanych także arianami lub socynianami), ale sytuuje ją w kontekście debat i konfliktów europejskich. Na pewno niełatwa w odbiorze ze względu na wielość przedstawionych w niej osób i problemów, okaże się jednak niezbędna dla wszystkich zajmujących się zawodowo dziejami arian i arianizmu, nie tylko studentów, lecz także badaczy.

Maria Bogucka
(Warszawa)

Leszek Andrzej Wierzbicki, *Senatorowie koronni na sejmach Rzeczypospolitej w XVII wieku*, Warszawa 2017, Wydawnictwo Sejmowe, ss. 205

Zapoczątkowane pod koniec lat siedemdziesiątych XX w. badania nad udziałem senatorów w obradach parlamentu trwają do dnia dzisiejszego. W ich efekcie poznaliśmy obsadę wszystkich sejmów w czasach Zygmunta III, Władysława IV, Jana II Kazimierza, Michała Korybuta Wiśniowieckiego oraz Jana III Sobieskiego¹.

Autor recenzowanej pracy postawił sobie za cel zebranie w jednym miejscu personaliów wszystkich senatorów koronnych biorących udział w sejmach Rzeczypospolitej w XVII w. Książka Leszka A. Wierzbickiego składa się ze wstępu, trzech rozdziałów, zakończenia, wykazu skrótów, bibliografii oraz indeksu osób. W rozdziale pierwszym („Wykaz sejmów i urzędów senatorskich w Koronie w XVII wieku”) zamieszczono w zestawieniu chronologicznym wykaz wszystkich sejmów, które znalazły się w orbicie zainteresowań Autora. Pewne zdziwienie musi budzić brak wykorzystania podstawowej pracy: *Chronologii sejmów polskich*². Przy każdym sejmie podano informację o liczbie obecnych na nim senatorów. Rozdział zamyka wykaz przedstawiający porządek zasiadania w senacie senatorów koronnych. W rozdziale drugim (s. 21–35) przedstawiono

¹ Szczegółowy stan badań przedstawił ostatnio Andrzej Korytko, „Na których opiera się Rzeczpospolita”. *Senatorowie koronni za Władysława IV Wazy*, Olsztyn 2015, s. 54–55.

² *Chronologia sejmów polskich 1493–1793*, zestawiał W. Konopczyński, Kraków 1948.

„rolę, jaką odgrywali senatorowie koronni na zgromadzeniach parlamentu w XVII stuleciu” oraz „wnioski i spostrzeżenia związane z udziałem przedstawicieli Senatu w sejmach” (s. 8). W rozdziale trzecim, stanowiącym główny trzon pracy, zamieszczono sylwetki wszystkich 636 senatorów biorących udział w siedemnastowiecznych sejmach. W liczącym zaledwie dwie strony „Zakończeniu” (s. 185–186) Autor podsumował swoje rozważania na temat udziału senatorów w sejmach oraz przedstawił własne koncepcje na temat funkcjonowania izby wyższej parlamentu w dniu dzisiejszym.

Przygotowanie przez Wierzbickiego krótkich biogramów 636 senatorów koronnych biorących udział w siedemnastowiecznych sejmach wygląda imponująco. Jest to bowiem pierwsza praca, w której zgromadzono informacje na temat ich udziału w 91 sejmach odbytych w czasach pięciu królów elekcyjnych. Należy jedynie żałować, iż posiadając tak bogaty materiał, Autor nie zdecydował się na jego wszechstronną analizę. Cóż bowiem ma oznaczać zamieszczone przez niego stwierdzenie, że „frekwencja senatorów koronnych na sejmach Rzeczypospolitej w XVII w. była stosunkowo niewielka” oraz „oscylowała ona w granicach 30 osób, czyli około ¼ składu” (s. 31). Niewiele wiemy też na temat sposobu obliczeń zastosowanego przez Autora.

Prowadzone od kilkudziesięciu lat badania nad udziałem senatorów w obradach parlamentu doprowadziły do powstania różnych metod badawczych. Wielokrotnie ponawiane postulaty mówiące o konieczności wypracowania — i stosowania — jednolitej, powszechnie akceptowanej metody badawczej nie doczekały się do dnia dzisiejszego realizacji³. Ich unifikacja pozwoliłaby bowiem na porównanie dłuższych okresów i formułowanie generalnych wniosków. Już na początku swoich badań nad frekwencją historyk musi zmierzyć się bowiem z pytaniem: kogo uznać za uczestnika sejmu? Janusz S. Dąbrowski uznał za nich „wszystkich obecnych w czasie sejmów w miejscu obrad”⁴. Diariusze — główne źródło wykorzystywane przy ustalaniu składu osobowego senatu — częstokroć milczą o udziale poszczególnych senatorów w sesjach izby wyższej. Odnosi się to zwłaszcza do kasztelanów mniejszych. Dąbrowski za nieprawdopodobne uznał uchylanie się senatorów od symbolicznego choćby udziału w sejmie.

O krok dalej idzie w swych założeniach Andrzej Korytko, który stwierdza, iż do tego grona należy zaliczyć również wszystkich senatorów obecnych w miejscu obrad kilka dni przed oraz kilka dni po zakończeniu sejmu, nawet jeśli o ich obecności milczą diariusze sejmowe, ale odnotowano ich obecność w źródłach pamiętnikarskich i korespondencji⁵. Jak bowiem konkluduje, „wydaje się niemożliwe, chociażby ze względów typowo logistycznych, żeby na tak istotne *senatus consilium* byli zaproszeni senatorowie, którzy wcześniej nie pojawili się na sejmie”⁶.

³ J.S. Dąbrowski, *Senat koronny. Stan sejmujący w czasach Jana Kazimierza*, Kraków 2000, s. 11.

⁴ *Ibidem*, s. 13.

⁵ A. Korytko, *op. cit.*, s. 57–58.

⁶ *Ibidem*, s. 58.

Z lektury książki Wierzbickiego możemy wywnioskować, iż podziela on opinię Korytki. W przygotowanych przez siebie biogramach umieszcza bowiem kilku senatorów, którzy wzięli udział w radach senatu po zakończeniu sejmu z roku 1635/I oraz 1645, chociaż ich obecności nie udało się potwierdzić w żadnych innych źródłach⁷. Należy się zastanowić, czy w takich sytuacjach nie należało zamieścić informacji o wątpliwościach co do udziału danych senatorów w sejmach walnych. Jednym z takich senatorów był Jan Bełżecki, kasztelan halicki. Tymczasem księgi Metryki Koronnej rozwiewają wszelkie wątpliwości co do jego udziału w obradach parlamentu. Złożył on bowiem podpis pod nobilitacją Macieja Lettowa 23 lutego 1635 r.⁸ Do tego grona możemy jeszcze dodać Aleksandra Piaseczyńskiego, kasztelana kijowskiego, Ludwika Kraszińskiego, kasztelana ciechanowskiego, Jana Mikołaja Daniłowicza, podskarbiego wielkiego oraz Stanisława Przyjemskiego, marszałka nadwornego. Byli oni świadkami nadania przez Władysława IV inwestytury na Księstwo Pruskie Fryderykowi Wilhelmowi Hohenzollernowi w Warszawie 7 października 1641 r.⁹ Nie odnajdziemy ich jednak w omawianym spisie senatorów obecnych na tym sejmie. Piaseczyński wziął również udział, o czym Wierzbicki zdaje się nie wiedzieć, w sejmie koronacyjnym Władysława IV¹⁰. Zdaniem Autora recenzowanej pracy Piotr Żabicki, kasztelan liwski, wziął udział w 13 sejmach. Tymczasem, jak wynika z ustaleń Krzysztofa Chłapowskiego zajmującego się kasztelanami i starostami liwskimi w dobie Wazów, wziął on jeszcze udział w sejmie zwyczajnym z 1635 oraz 1640 r. Na pierwszym został wybrany jednym z lustratorów królewskiej w województwach ruskim, bełskim, podolskim i wołyńskim, na drugim: został wyznaczony jednym z senatorów rezydentów. Nawet te ustalenia nie wyczerpują informacji na temat aktywności Żabickiego na forum parlamentarnym. Zjawił się on bowiem również w Krakowie na sejmie koronacyjnym Władysława IV. Świadczy o tym jego podpis pod nobilitacją Josta i Stanisława Cyrusów z 13 marca¹¹. Należy również nadmienić, że w zamieszczonej w pracy bibliografii nie odnajdziemy wspomnianego artykułu Chłapowskiego¹².

Zdaniem Autora Waclaw Ossowski, kasztelan nakielski, w charakterze senatora wziął udział jedynie w sejmie zwyczajnym z 1635 r. Tymczasem, jak wynika z ustaleń Jana Seredyki, wziął on jeszcze udział w sejmach z lat 1638 oraz 1641. Na obu zjawił się już po wotach senatorskich. Artykułu Seredyki poświęconego

⁷ Dotyczy to łącznie 18 senatorów. Ponadto obecności Andrzeja Firleja, kasztelana bełskiego, na sejmie z roku 1641 również nie potwierdzają żadne znane diariusze. O jego pobycie w Warszawie trzy dni po zakończeniu sejmu informuje nas Albrycht S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 2, tłum. i oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 273.

⁸ MK 180, k. 394.

⁹ MK 186, k. 385–392v.

¹⁰ MK 180, k. 83v–85.

¹¹ MK 180, k. 119v.

¹² K. Chłapowski, *Kasztelanowie i starostowie liwscy czasach Wazów*, „Rocznik Liwski” 4, 2008/2009, s. 11.

udziałowi senatorów wielkopolskich w sejmach dwóch pierwszych Wazów na tronie polskim również nie odnajdziemy w bibliografii¹³.

Podobne wątpliwości nasuwają się w przypadku Wojciecha Aleksandra Przedwojewskiego, kasztelana lubaczowskiego. Miał on wziąć udział jedynie w czterech sejmach (1645, 1646, 1648/II, 1649). Na sejm nadzwyczajny z 1635 r. przybył jako reprezentant sejmiku w Sądowej Wiszni. Jak sugeruje Adam Przyboś, autor jego biogramu w *Polskim słowniku biograficznym*, wiadomość o nominacji królewskiej nie dotarła do niego przed sejmem. Na sejmach z lat: 1638 — został wyznaczony senatorem rezydentem¹⁴; 1641 — deputatem do korektury praw; 1643 — komisarzem do wybierania indukty. Na uchwalonej na sejmie z 1643 r. konstytucji „O niezaciąganiu długów na Rzplątą” zobowiązał się wspólnie z innymi wymienionymi w niej senatorami i dygnitarzami do przekonania szlachty zgromadzonej na sejmiku wiszeńskim do wyrażenia zgody na poczwórne podymne¹⁵.

Wśród senatorów nieobecnych na sejmie z roku 1646 Wierzbicki — w ślad za Korytką — umieszcza Jana Leszczyńskiego, kasztelana gnieźnieńskiego. Podobne ustalenia poczynił Władysław Czaplński¹⁶. Tymczasem Seredyka twierdzi, iż zjawił się on na tym sejmie już po zakończeniu wotów senatorskich. Z powodu braku powołania się na źródła trudno zweryfikować dane poczynione przez tego badacza¹⁷. W przygotowanym przez Wierzbickiego spisie nie odnajdziemy Wacława Zamoyskiego, kasztelana lwowskiego. Jak się jednak okazuje, wziął on udział przynajmniej w dwóch sejmach odbytych za Władysława IV. Odnajdziemy go bowiem na sejmie koronacyjnym oraz sejmie zwyczajnym z roku 1635¹⁸. Wśród obecnych na tym drugim sejmie możemy jeszcze wymienić: Mikołaja Szyszkowskiego, biskupa warmińskiego, Jana Tęczyńskiego, wojewodę krakowskiego, Stanisława Lubomirskiego, wojewodę ruskiego, Krzysztofa Ossolińskiego, kasztelana sądeckiego, Jana Stanisława Korycińskiego, kasztelana oświęcimskiego oraz Łukasza Opalińskiego, marszałka wielkiego koronnego¹⁹. Kolejne uzupełnienia możemy również poczynić w stosunku do sejmów koronacyjnych Władysława IV. Oprócz wspomnianego Zabickiego odnajdziemy na nim Korycińskiego, kasztelana oświęcimskiego²⁰ oraz Remigiusza Koniecpolskiego, biskupa chełmskiego.

¹³ J. Seredyka, *Senatorowie wielkopolscy na sejmach panowania Zygmunta III i Władysława IV Wazów*, w: *Kultura polityczna w Polsce*, t. 5: *Elity dawne i nowe*, red. M. Kosman, Poznań 2005, s. 136.

¹⁴ Wymieniony jako świadek w dokumencie wystawionym 30 kwietnia 1638 r. Zob. MK 185, k. 40v–45.

¹⁵ VL 4, s. 9, 32.

¹⁶ W. Czaplński, *Leszczyński Jan*, PSB, t. 14, Wrocław 1972, s. 115.

¹⁷ J. Seredyka, op. cit., s. 134.

¹⁸ MK 180, k. 85v, 220, 394. Ich obecności na tych sejmach nie wykazał również Korytko (op. cit., s. 463), mimo iż w bibliografii deklaruje wykorzystanie tej księgi Metryki Koronnej.

¹⁹ Wszyscy na liście świadków pod nobilitacją Macieja Lettowa z 23 lutego 1635 r. Zob. MK 180, k. 389–394v.

²⁰ MK 180, k. 119v.

Nie zostali oni jednak umieszczeni w zestawieniu przygotowanym przez Autora. W obradach parlamentu wzięli wówczas jeszcze udział: Marcin Kazanowski, wojewoda podolski, Maciej Leśniowski, kasztelan bełski oraz Aleksander Piaseczyński, kasztelan kamieniecki²¹. Ponadto wśród obecnych odnajdziemy Krzysztofa Ossolińskiego, kasztelana sądeckiego, mianowanego na to stanowisko po przeniesieniu Krzysztofa Korycińskiego na kasztelaninę wojnicką²². Na pierwszym sejmie z roku 1637 zjawił się Andrzej Kretkowski, kasztelan brzeski-kujawski²³.

Znaczne braki dostrzeżemy przeglądając listę senatorów obecnych na sejmie zwyczajnym z roku 1638. Zabrakło bowiem na niej Stanisława Potockiego, wojewody podolskiego oraz kasztelanów: Piotra Szyszkowskiego, wojnickiego — po awansie Krzysztofa Ossolińskiego na wojewodę sandomierskiego, Mikołaja Herburta, kamienieckiego, Stefana Gembickiego, rogozińskiego, Felicjana Grochowskiego, przemyskiego, Marka Wodyńskiego, podlaskiego, Samuela Słupeckiego, radomskiego, Adama Noskowskiego, gostynińskiego oraz Macieja Siecińskiego, wyszogrodzkiego²⁴. Nie można się również zgodzić ze stwierdzeniem, jakoby Paweł Warszycki, kasztelan konarski łączycycki, pierwszy raz pojawił się na obradach parlamentu dopiero podczas sejmiku koronacyjnego Jana Kazimierza w 1649 r. Wziął on bowiem udział już w sejmie z 1638 r.²⁵ Michał Jerzy Stanisławski wziął udział w przynajmniej dwóch sejmach, a nie, jak chce Autor, w jednym. Oprócz sejmiku zwyczajnego z 1639 r. kasztelan kamieniecki zjawił się w Warszawie na następnym sejmie — 1640 r. Paweł Piasecki, biskup kamieniecki oraz Adam Kisiel, kasztelan czernichowski, to kolejni senatorowie, których nazwiska należy dopisać do listy obecnych na tym sejmie parlamentarzystów. Należy zgodzić się z Autorem, że Stanisław Laskowski, kasztelan warszawski, należał do najaktywniejszych parlamentarzystów w XVII w. W ciągu 15 lat miał zjawić się na 14 sejmach. W sporządzonym zestawieniu brakuje wszakże informacji o udziale Laskowskiego w sejmie z roku 1647. Łącznie był więc obecny na 15 sejmach. W tym sejmie wzięło udział jeszcze dwóch senatorów, których nie wymienia Wierzbicki. Byli to: Maciej Pękosławski, kasztelan radomski oraz Łukasz Opaliński, marszałek wielki koronny²⁶.

Z swoich rozważań wykluczył Autor senatorów inflanckich. A przecież zgodnie z literą prawa połowa senatorów inflanckich miała być mianowana z Korony, połowa — z Litwy. Zdajemy sobie jednocześnie sprawę z trudności oddzielenia senatorów nominowanych z Korony i Litwy, ale nie tłumaczy to do końca postępowania Wierzbickiego.

Przytoczone przez nas dane sprawiają, iż nieaktualne stają się informacje zawarte w rozdziale pierwszym. Poniższe zestawienie obrazuje skalę zmian. Dla

²¹ MK 180, k. 220–220v; MK 184, k. 205–209v.

²² MK 184, k. 205–209v.

²³ MK 182, k. 182–184v.

²⁴ MK 185, k. 40v–45.

²⁵ Ibidem.

²⁶ MK 189, k. 721v–725.

sejmu koronacyjnego Władysława IV zanotowano wzrost o ośmiu senatorów — łącznie 56 (48)²⁷, dla pierwszego sejmiku z roku 1635 wzrost o siedmiu — razem 54 (47), dla sejmiku zwyczajnego z 1637 r. odnotowano jednego senatora więcej — łącznie 34 (33), dla sejmiku z roku 1638 wzrost o 11 senatorów — razem 50 (39), w roku 1640 dodano trzech kolejnych — 25 (22), dla sejmiku z roku 1641 zidentyfikowano jeszcze pięciu — razem 26 (21), dla sejmików z lat 1643 i 1646 udało się odnaleźć po jednym senatorze — odpowiednio 27 (26) i 38 (37), dla sejmiku nadzwyczajnego z roku 1647 będą to kolejne trzy osoby — łącznie 29 (26). Spośród tych 40 przypadków 16 dotyczy senatorów mniejszych, o których niskiej frekwencji na sejmikach wielokrotnie wspomina się w literaturze przedmiotu.

Reasumując, należy stwierdzić, że praca Leszka Andrzeja Wierzbickiego stanowi kolejny krok w badaniach nad udziałem senatorów koronnych w obradach parlamentu. Zauważone braki sprawiają, iż nie można jej uznać za całkowicie udaną. Niewątpliwym mankamentem recenzowanej pracy jest zakres wykorzystania nowych typów źródeł, a raczej jego brak, gdyż w znacznym stopniu mogłyby one wzbogacić stan naszej wiedzy. Mowa tu zwłaszcza o księgach Metryki Koronnej. Jak wykazały poszukiwania przeprowadzone dla kilku sejmików z czasów Władysława IV, tkwi w nich duży potencjał. Wiele zamieszczonych w niej dokumentów zawiera bowiem listę świadków obecnych podczas wystawiania danego dokumentu. Należy mieć nadzieję, iż praca ta zainspiruje innych badaczy do sporządzenia kompletnego zestawienia senatorów koronnych biorących udział w obradach parlamentu I Rzeczypospolitej.

Łukasz Wroniszewski
(Tarczyn)

Księgi kryminalne miasta Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, oprac. i wyd. Waław Uruszczak, Maciej Mikuła, Krzysztof Fokt, Kraków 2016, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego „Societas Vistulana”, ss. XLVIII, 463 + płyta CD-ROM z faksymile tekstu źródłowego, *Fontes Iuris Polonici*, seria: Prawo miejskie, t. 4

Niezwykle dynamiczny w ostatnich latach rozwój technik cyfrowych pozwala na korzystanie z rękopiśmiennych źródeł archiwalnych dostępnych dotychczas jedynie w miejscu ich przechowywania, ewentualnie na kiepskich mikrofilmach, często mniej czytelnych od oryginałów. W związku z tym pojawiają się głosy podważające w wątpliwość wydawanie na papierze i w formie książkowej klasycznych edycji źródłowych. Bez wątpienia digitalizacja pozwala szerszemu gronu odbiorców na sięganie do źródeł trudno dostępnych, zabezpiecza je przed dalszym niszczeniem, przecież jednak nie zastąpi koniecznego trudu transkrypcji oraz odpowiedniego opracowania krytycznego dawnych dokumentów. Z tym większym

²⁷ W nawiasie liczby podane przez Wierzbickiego w rozdziale pierwszym.

szacunkiem sięgam do źródeł wydawanych w tradycyjnej formie książkowej. Do takich należy edycja przechowywanych w Narodowym Archiwum w Krakowie protokołów kryminalnych miasta Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690 (rękopisy oznaczone sygnaturami nr 866 i 867) należących do zespołu ksiąg kryminalnych *Protocolla causerum criminalium Officii Consularis Cracoviensis* (nr 863–898)¹.

Tom, który do druku zaopiniował Marian Mikołajczyk, jest już czwarty w serii źródeł do prawa miejskiego w Polsce — *Fontes Iuris Polonici*, założonej przez Waclawa Uruszczaka oraz jego ucznia Macieja Mikułę. Projekt edytorski *Fontes* realizowany jest w Zakładzie Prawa Kościelnego i Wyznaniowego Uniwersytetu Jagiellońskiego, a wydanie niniejszego tomu, podobnie jak pozostałych z serii, sfinansowano z funduszy Narodowego Centrum Nauki. Dotychczas ukazały się: w 2013 r. *Księga kryminalna miasta Krakowa z lat 1554–1625*, w opracowaniu Waclawa Uruszczaka, Macieja Mikuły i Anny Karabowicz² oraz w tym samym roku *Księga kryminalna miasta Dobczyc 1699–1737* przygotowana przez Macieja Mikułę³, a także W 2016 r. *Księga kryminalna miasta Krakowa z lata 1589–1604* — opracowanie zespołowe Waclawa Uruszczaka, Macieja Mikuły, Krzysztofa Fokta i Anny Karabowicz, w roku 2017 zaś został opublikowany przez Fokta, Mikułę oraz partnera niemieckiego Christiana Speera, tom piąty, część 1, czyli *Liber vetustissimus Gorlicensis* — najstarsza księga miejska zgorzelecka z lat 1305–1416.

Omawiana edycja *Ksiąg kryminalnych miasta Krakowa* składa się z części wstępnej, którą otwiera opis formalny źródeł oraz ocena ich wartości poznawczych autorstwa Waclawa Uruszczaka pt. „Dwie księgi kryminalne miasta Krakowa z XVII wieku (Archiwum Narodowe w Krakowie, rękopisy nr 866 i 867)” s. VII–XII. Opis jest dość oszczędny, lecz jego dopełnieniem jest faksymile źródła znajdujące się na włączonej do edycji płycie CD-ROM. Następnie zamieszczono przedstawienie zasad wydawniczych (M. Mikuła, s. XIII–XVIII), wykaz skrótów (s. XIX–XX), bibliografię (s. XXI–XXIV) i spis 560 protokołów (s. XXV–XLVIII). Edycję źródła zawarto na stronach 1–35 (księga starsza z lat 1630–1633) i 38–393 (księga młodsza z lat 1679–1690). Edycji towarzyszą pomoce warsztatowe w postaci słownika terminów (s. 395–397), indeksów osobowo-miejscowych (s. 399–426), ostatecznie indeksu rzeczowego (s. 427–463) i wykazu świąt kościelnych (s. 461–463). Podobne układy rzeczowe zastosowano w poprzednich znanych mi tomach serii.

Historycy z całą pewnością z wielkim zainteresowaniem sięgną po tę wartościową pozycję i to nie tylko w celu zbadania zasad regulujących prowadzenie procesu karnego, ewentualnie praktyki w codziennej działalności krakowskiego

¹ W. Uruszczak, *Dwie księgi kryminalne miasta Krakowa z XVII wieku (Archiwum Narodowe w Krakowie, rękopisy nr 866 i 867)*, w: *Księgi kryminalne miasta Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690*, oprac. i wyd. W. Uruszczak, M. Mikuła, K. Fokt, Kraków 2016, s. VII–XVIII.

² Zob.: A. Gąsiorowski, *Nad edycją „Fontes Iuris Polonici”*, RH 89, 2013, s. 203–210; J. Matuszewski, A. Zakrzewski, *O wydawcach i wydawaniu źródeł. Na marginesie „Ksiąg kryminalnej miasta Krakowa z lat 1554–1625” i „Ksiąg kryminalnej miasta Dobczyc (1699–1737)”* słów kilka, CPH 46, 2014, 1, s. 407–416, oraz rec.: K. Wilczewska, „Język Polski” 94, 2014, s. 166–171.

³ Zob. recenzyjne uwagi: J. Matuszewski, A. Zakrzewski, op. cit.

wymiaru sprawiedliwości w drugiej połowie XVII w. Badaczy obyczajowości zainteresuje nie tylko bez ogródek opisany przypadek uwiedzenia młodej dziewczyny przez kata w 1679 r. (nr 34–35), a historyków zainteresowanych modą nie tylko liczne przykłady kradzieży tekstyliów (nr 424) czy wykazy kosztownych ubiorów, które sprawiła sobie pewna złodziejka w 1688 r., chowając pieniądze „w dołek pod Bożą Męką oparkaniona na strzelnicy” (nr 426–427). Na przykład historyków z pewnością zaciekawia kradzież tabliczek wotywnych z niepilnowanej kaplicy św. Jacka przez sierotę Skowskiego: „tam też po lichtarzu wlażłem na ołtarz i tak srebro na nim wiszące rozrywałem, iż tabliczki” (1690 r., nr 559); inni badacze skupią się na wykorzystaniu arszeniku z trutki na szczury do załatwienia konfliktów rodzinnych (1690 r., nr 522).

Część materiałów z krakowskich ksiąg została już wykorzystana badawczo w różnego rodzaju przyczynkach, aby wspomnieć o tragicznych skutkach wybuchu w czasie przygotowywanego przez dwóch Wenecjan pokazu fajerwerku na cześć wiedeńskiej wiktorii w 1683 r.⁴ Jednak opublikowanie całości materiału z pewnością pozwoli wybierane dotychczas przez badaczy pojedyncze procesy umieścić w kontekście innych procedowanych spraw, umożliwiając kompleksowe ujęcie danego problemu. I w tym upatruję podstawowej zalety niniejszej, jak i wcześniejszych edycji z tej serii.

Garść moich uwag dotyczy umieszczonych w słowniku terminów, rzeczy niezwykle pomocnej przy wykorzystaniu źródła nie tylko w studiach nad wymiarem sprawiedliwości — co rzecz przecież oczywista, lecz również i pozostałymi aspektami życia codziennego. Sprawy notowane na kartach ksiąg wymagają znajomości terminologii z epoki, w tym również licznych ówczesnych określeń na różne gatunki kradzionych tekstyliów, miar pojemności, wagi, pieniądza. Staropolskie teksty źródłowe to każdorazowe wyzwanie poznawcze, pełne pułapek rzekomej oczywistości. Wydawcy w celu objaśnienia trudnych i zapoznanych terminów postanowili sięgnąć do kompendiów, m.in. do takich jak monumentalny *Słownik polszczyzny XVI wieku* czy też *Słownik języka polskiego* Samuela B. Lindego. Jest to praktyka stosowana od dawna w tego typu publikacjach źródeł staropolskich. Nie wiem jednak, czy skorzystanie z analogicznych spisów terminologicznych tworzonych już przed laty na potrzeby starszych edycji źródłowych, ale np. z zakresu dziejów społeczno-gospodarczych, nie ułatwiłoby tworzenia tego rodzaju pomocy warsztatowych. Czyli, dla przykładu, sięgnięcie do opracowanego przed wieloma dziesiątkami lat przez pracowników ówczesnego Archiwum Państwowego w Krakowie *Inwentarza dóbr ziemskich województwa krakowskiego 1576–1700*⁵, albo do jednego z tomów *Lustracji*

⁴ M. Mikołajczyk, *Sądowy epilog krakowskich obchodów zwycięstwa pod Wiedniem w 1683 roku*, w: *Świat, Europa, mała ojczyzna. Studia ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Grodzkiemu w 80-lecie urodzin*, red. M. Małecki, Bielsko-Biała 2009, s. 265–283. Zob. *Księgi kryminalne miasta Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690*, nr. 218–220, 222, 229–238–242, 244, 248, 250.

⁵ *Inwentarz dóbr ziemskich województwa krakowskiego 1576–1700. Wybór z ksiąg relacyj grodu krakowskiego*, wyd. A. Kamiński, A. Kielbicka, S. Pańków, Warszawa 1956.

województwa krakowskiego z 1564⁶ czy 1765⁷. Mimo całej odmienności edycji źródeł typu podatkowego, to jednak towarzyszący im aparat pomocniczy jest bez mała ten sam (słowniczki terminów staropolskich, indeksy osobowe czy zestawienia miar). Podanie na s. 365, za artykułem ze *Słownika polszczyzny XVI wieku*, że ahtel to „beczułka będąca jednostką miary piwa” jest objaśnieniem dość anachronicznym, szczególnie że wiadomo, iż ahtel stanowił ósmą część beczki (półantałek) i zawierał ok. 19–21 l piwa. Dlatego wydaje się, że najłatwiej byłoby miary występujące w źródle po odpowiednim wyjaśnieniu zestawić w osobnej tabeli.

Z innych przykładów dowiadujemy się, że szóstak (za *Słownikiem Lindego*) „miał w sobie groszy miedzianych 12”. Zapewne Linde, tworzący swoje dzieło w drugiej dekadzie XIX w., się nie pomylił, lecz skądinąd wiadomo, że szóstak w okresie staropolskim to moneta o stałej wartości nominalnej 6 gr. Stąd też i nazwa tej jednostki. Z uwagi na fakt, że w protokołach napotykałyśmy różnego rodzaju jednostki monetarne i pieniężne, to może dla przejrzystości warto w kolejnych tego typu edycjach podać odpowiednie zestawienie. Dotyczy to zarówno jednostek obiegowych, jak i obrachunkowych pojawiających się w zapisach: talarów („bitych, ryńskich”), złotych czerwonych, tymfów, szóstaków, groszy, szelągów (zob. np. nr 526). Taka tabela wraz z podaniem denominacji oraz wartości pieniądza pozwoliłoby na szybkie zorientowanie się w skali popełnionego przestępstwa, co miało wpływ na wymiar kary, ewentualnego odszkodowania. Z innych drobiazgów, to nie mam pewności, czy aby srotarze (śrotarze), czy też szrociarze, którzy pobili się krwawo ze słodownikami o noszenie beczek z winem, to nie czeladź z młynów słodowych, w których śrutowano sład (nr 264–267). Zapewne tym pierwszym przysługiwało prawo do roznoszenia wina.

Na koniec, w przypadku licznie występujących określeń niezwykle często kradzionych ówczesnie tkanin i części ubiorów (słowniczek podaje aż 23 terminy z tego zakresu), warto wspomóc się *Słownikiem ubiorów* autorstwa Ireny Turnau z 1999 r.⁸ Pozwoliłoby to zrozumieć, że spódnica „druga szkotowa” (nr 424) została wykonana ze szkotu (szotu), czyli anszkotu, lekkiej tkaniny półwełnianej wyrabianej początkowo w południowoniderlandzkim mieście Hondschoote⁹. Z kolei spódnica madielonowa (tamże) została wykonana z madzelanu, tkaney w barwne pasy tkaniny półjedwabnej lub półwełnianej¹⁰.

⁶ *Lustracja województwa krakowskiego 1564*, cz. 1–2, wyd. J. Małecki, Warszawa 1962–1964.

⁷ *Lustracja województwa krakowskiego 1765*, cz. 1: Powiaty sądecki, szczyrzycki, biecki, czchowski oraz księstwa zatorskie i oświęcimskie, wyd. A. Falniowska-Gradowska, Warszawa–Kraków 1973.

⁸ I. Turnau, *Słownik ubiorów. Tkaniny, wyroby pozatkackie, skóry, broń i klejnoty oraz barwy znane w Polsce od średniowiecza do początku XIX w.*, Warszawa 1999.

⁹ Hasło „Szkot” w: *ibidem*, s. 177

¹⁰ Hasło „Mazelan” w: *ibidem*, s. 109.

To nieledwie kilka uwag wdzięcznego czytelnika na marginesie tej ze wszech miar pozytywnej i starannie opublikowanej edycji źródłowej. Z uwagi na niezwykle interesujący materiał nie ma wątpliwości, że zostanie ona szybko wykorzystana przez historyków dziejów społecznych XVII w.

Edmund Kizik
(Gdańsk)

Игорь Бабулин, *Смоленский поход и битва при Шепелевичих 1654 года*, Москва 2018, Русские Витязи, ss. 228, Ратное дело

Wojna lat 1654–1667, która była najdłuższym konfliktem zbrojnym pomiędzy Rzeczpospolitą Obojga Narodów a Państwem Moskiewskim w epoce nowożytnej i wpłynęła znacząco na zmianę układu sił w tej części Europy, cieszy się obecnie coraz większym zainteresowaniem polskich historyków. Na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat powstały syntezы poświęcone pierwszemu etapowi walk, jak też działaniom militarnym, mającym miejsce w 1660 r.¹ Doczekaliśmy się również biografii dwóch dowódców litewskich, biorących aktywny udział w bojach z wojskami carskimi². Ponadto w kilkudziesięciu artykułach naukowych (Konrada Bobiatyńskiego, Krzysztofa Kossarzeckiego, Andrzeja A. Majewskiego, Jacka Płosińskiego, Andrzeja Rachuby) poddane analizie zostały poszczególne aspekty tego konfliktu — zarówno natury politycznej, jak i wojskowej.

Postęp badań w polskiej historiografii spotkał się z rezonansem ze strony rosyjskich historyków wojskowości nowożytnej. Jeszcze do niedawna podstawowym opracowaniem na ten temat była książka sowieckiego badacza Aleksandra Malcewa (Aleksandr Mal'cev), oparta co prawda na obszernej, ale mocno jednostronnej bazie źródłowej i niespełniająca dzisiaj podstawowych wymagań metodologicznych³. Na szczęście w ostatnich latach pojawiło się wiele nowych studiów, których autorzy odnieśli się do wyników badań polskich kolegów, jak też przedstawili własne interpretacje wielu zagadnień, co ważne — po przeprowadzeniu szeroko zakrojonych i rzetelnych kwerend w archiwach rosyjskich.

Wśród prac, które ukazały się w ramach cenionej serii *Ratnoe delo*, na szczególną uwagę zasługuje książka Igora Borysowicza Babulina (Igor' Borisovič

¹ K. Bobiatyński, *Od Smoleńska do Wilna. Wojna Rzeczypospolitej z Moskwą 1654–1655*, Zabrze 2004 (tłumaczenie na język białoruski: *Ад Смаленску да Вільні. Вайна Рэчы Паспалітай з Масковіяў (1654–1655 гг.)*, wyd. 1: Мінск 2008, wyd. 2: Вільня–Беласток 2011, wyd. 3: Смаленск 2014); K. Kossarzecki, *Kampania roku 1660 na Litwie*, Zabrze 2005 (tłumaczenie na język białoruski: *Кампанія 1660 году ў Літве*, Мінск 2011).

² K. Bobiatyński, *Michał Kazimierz Pac — wojewoda wileński, hetman wielki litewski. Działalność polityczno-wojskowa*, Warszawa 2008; A.A. Majewski, *Aleksander Hilary Połubiński (1626–1679). Marszałek wielki litewski*, Warszawa 2017.

³ А.Н. Мальцев, *Россия и Белоруссия в середине XVII века*, Москва 1974.

Babulin), poświęcona kampanii 1654 r. na terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego. Autor zalicza się do grona wyróżniających się badaczy wojskowości moskiewskiej XVI–XVII w. W 2013 r. obronił w Instytucie Historii Rosyjskiej Akademii Nauk pracę doktorską, której tematem były działania militarne na Ukrainie podczas hetmanatu Iwana Wyhowskiego (Ivan Vigovs'kij) (w latach 1658–1659). W jego dorobku w sumie znajduje się ponad 20 naukowych publikacji, poświęconych historii sił zbrojnych i konfliktów militarnych w czasie panowania cara Aleksego Michajłowicza.

Już na wstępie należy zaznaczyć, iż podstawę źródłową książki Babulina stanowią głównie materiały rękopiśmienne, przechowywane w Rosyjskim Państwowym Archiwum Akt Dawnych w Moskwie (RGADA). W zdecydowanej większości są to źródła, które dotychczas nie funkcjonowały w obiegu naukowym i oczywiście nie były również znane polskim historykom. Autor przede wszystkim wykorzystał bardzo bogatą dokumentację fondu 210 („Razrădnyj prikaz”). Dzięki temu udało mu się ustalić liczebność oraz szczegółowo odtworzyć skład i organizację sił moskiewskich podczas kampanii 1654 r., a przez to zweryfikować wiele błędnych albo niedokładnych informacji, powtarzanych od dawna zarówno w rosyjskiej, jak i polskiej historiografii. W zespole tym znajdują się również tak cenne źródła, jak rejestry strat oddziałów moskiewskich czy też spisy jeńców litewskich, wziętych do niewoli na polach bitew albo też po kapitulacji kolejnych twierdz. Poza tym Autor sięgnął również do materiałów kilku innych prikazów moskiewskich — zachowanych w fondach: 27 („Prikaz Tajnyh del”), 79 („Snošeniă Rossii s Polšej”) i 143 („Aptekarskij prikaz”).

Wymieniając zalety recenzowanej pracy, trzeba też podkreślić, iż Babulin przeprowadził studia terenowe, jak również gruntownie przebadał dostępne źródła kartograficzne, dotyczące teatru działań wojennych. Pozwoliło to na doprecyzowanie lokalizacji pól najważniejszych bitew pomiędzy wojskami moskiewskimi i litewskimi, a szczególną wartość mają ustalenia dotyczące miejsca starcia nad rzeczką Kołodną koło Smoleńska (4/5 VII 1654), jak również bitwy pod Szepielewiczami (24 VIII 1654). Autor przekonywająco udowodnił, iż w wyniku nieprawidłowej interpretacji tekstu źródłowego przez dziewiętnastowiecznych badaczy (Edwarda Kotłubaja, Ludwika Kubalę) do narracji historiograficznej trafiło kilka błędnych nazw geograficznych. Nowa Woda pod Smoleńskiem, gdzie miało dojść do starcia podjazdu litewskiego Hermana Ganskopfa z awangardą wojsk carskich dowodzoną przez Nikitę Odojewskiego, to Bogdanowa Okolica (s. 63). Natomiast przeprawa pod Cercami — rzekome miejsce ostatecznego rozbicia Litwinów podczas ucieczki spod Szepielewicz, to zapewne Charczyce nad rzeczką Brusiatą (s. 138).

Niestety dużo gorzej trzeba ocenić stopień wykorzystania przez Babulina źródeł polskich i litewskich, jak też literatury przedmiotu. Autor nie przeprowadził żadnej kwerendy poza Moskwą, co więcej — nie sięgnął nawet do dostępnych na miejscu poloników. Należy zaznaczyć, iż ważne materiały do tej tematyki można znaleźć w RGADA w spuściźnie pojezuickiej (fond 1603), a przede wszystkim

w księgach wpisów Metryki Litewskiej (fond 389)⁴. Babulin dotarł jedynie do dosyć wąskiej bazy źródeł drukowanych w języku polskim, które w większości zostały wprowadzone do obiegu naukowego jeszcze w XIX w. Lepiej wygląda znajomość literatury przedmiotu, choć i tutaj można dostrzec poważne luki. Widać, iż Autor dosyć dobrze zna stan badań polskiej historiografii sprzed mniej więcej dekady i często nie powołuje się na prace prezentujące najnowsze ustalenia. Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż recenzowana praca mogłaby szczególnie wiele zyskać, gdyby sięgnięto po rękopisy przechowywane w Wilnie⁵, Rydze⁶, Berlinie⁷ i Sankt Petersburgu⁸, a także w Bibliotece Narodowej w Warszawie⁹, ciągle w stopniu niedostatecznym przeanalizowane przez historyków.

Książka Babulina składa się z 14 rozdziałów. W rozdziale pierwszym Autor krótko przedstawił genezę wojny, podkreślając, iż głównym celem cara było odzyskanie Smoleńska, a nie przyłączenie Ukrainy (s. 6–7, 10). Rozdział drugi zawiera omówienie stanu badań rosyjskiej i polskiej historiografii, jak również charakterystykę bazy źródłowej. Dwa kolejne to opisy wojskowości obydwu stron konfliktu. Pierwszy z nich niewątpliwie bardzo dużo wnosi do stanu wiedzy na temat gruntownych reform sił zbrojnych Państwa Moskiewskiego w połowie XVII w. (rozbudowa pułków „nowego stroju”) i oparty jest na najnowszej literaturze przedmiotu. Ukazany w książce obraz wojskowości litewskiej należy uznać za poprawny, choć Babulin nie skorzystał z podstawowych prac Andrzeja Rachuby i Henryka Wisnera¹⁰.

Być może dlatego pojawiają się tutaj pewne błędy i uproszczenia. Warto zwrócić uwagę, iż w 1654 r. w Koronie nie było już od dwóch lat wojsk kwarcianych (s. 29). Nie jest prawdą, iż podczas tego konfliktu chorągwie powiatowe

⁴ Trudno też wytłumaczyć pominięcie wydanej drukiem księgi metryki z tego okresu: zob. *Metryka Litewska. Księga wpisów nr 131*, oprac. A. Rachuba, Warszawa 2001.

⁵ Przede wszystkim księgi komisji wojskowo-skarbowych, zawierające wykazy jednostek komputowej armii litewskiej z 1654 r. (LVIA, fondas SA, nr 3414, 4106, 4107), jak również księgi trybunalskie, w których oblatowano wiele testamentów uczestników walk z tego roku, zawierających sporo ciekawych szczegółów na temat przebiegu działań militarnych (ibidem, nr 1–26).

⁶ Relacje pisane z frontu litewskiego dla księcia Kurlandii Jakuba Kettlera (Latvijas Valsts Vēstures arhivs, fondas 554, apr. 1, nr 486).

⁷ Awizy wojskowe z Litwy z lat 1654–1655, Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin — Dahlem, Rep. 9 Polen, nr 3e.

⁸ Dokumenty z archiwum Obuchowiczów (Российская национальная библиотека, F IV Pol., nr 48), dotyczące obrony Smoleńska.

⁹ Fragment archiwum podkanclerzego lit. Kazimierza Leona Sapiehy, w tym m.in. kilkadziesiąt listów najważniejszych dygnitarzy litewskich z 1654 r. (BN, Biblioteka Ordynacji Zamojskiej, 1795, teka III; BN akcesja 6564).

¹⁰ A. Rachuba, *Siły zbrojne Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVII wieku*, „Przegląd Wschodni” 3, 1994, 3; H. Wisner, *Wojsko litewskie 1 połowy XVII wieku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, cz. 1: 19, 1973, cz. 2: 20, 1976, cz. 3: 21, 1978 (w formie skróconej *Rzeczpospolita Wazów*, cz. 2: *Wojsko Wielkiego Księstwa Litewskiego, dyplomacja, varia*, Warszawa 2004, s. 9–215).

służyły głównie do obrony lokalnej, a tylko rzadko wspomagały armię zaciężną (s. 31). Warto by też uściślić, iż mianem pancernych w tym okresie nazywano tylko jednostki kozackie hetmanów litewskich, a nie wszystkie lepiej wyekwipowane oddziały tego typu. Lekka jazda litewska od końca lat sześćdziesiątych XVII w. nie występuje tylko jako pancerna, a chorągwie kozackie wcale nie znikają wtedy z komputu, choć występują w znacznie mniejszej liczbie (s. 34–35). Nie należy już w 1654 r. zaliczać Paców do litewskiej magnaterii, gdyż rodzina ta dopiero kilka lat później zaczęła wzmacniać swoją pozycję polityczną, co przyniosło poprawę statusu majątkowego i awans do ścisłej elity władzy (s. 37).

Kolejne rozdziały książki poświęcone zostały najważniejszym etapom działań militarnych na Litwie w 1654 r., począwszy od wymarszu sił moskiewskich pod Smoleńsk, a skończywszy na oblężeniu Dubrowny — niewielkiej twierdzy prywatnej Hlebowiczów, która skapitulowała dopiero 22 października.

Największą wartość merytoryczną mają niewątpliwie wywody na temat liczebności oraz składu poszczególnych armii carskich. Babulin udowodnił, iż Malcew mylnie zinterpretował zapis źródłowy, mający według tego badacza świadczyć, iż w centralnej grupie wojsk moskiewskich atakującej Smoleńsk było 41,4 tys. żołnierzy (s. 41)¹¹. Dokładna analiza bardzo rozproszonego materiału doprowadziła jednak Autora do podobnych szacunków (s. 41–45). Jego zdaniem pod komendą Aleksego Michajłowicza znajdowało się ogółem ok. 40 tys. żołnierzy, zgrupowanych w czterech pułkach: gosudariów (20 tys.), wielkim (9,1 tys.), przednim (6 tys.) i strażniczym (5,1 tys.). Za duże osiągnięcie należy również uznać szczegółową rekonstrukcję składu armii Jakowa Czerkasskiego (Âkov Čerkasskij), która 12 sierpnia starła się z Litwinami pod Szklowem. Jak ustalił Babulin, siły moskiewskie, które dotarły na pole bitwy, mogły liczyć ok. 12 tys. żołnierzy, a ogółem spod Smoleńska przeciwko Januszowi Radziwiłłowi wyruszyło nawet o 5 tys. ludzi więcej (s. 103–112)¹². Autor zatem przekonywająco wykazał, iż armia Czerkasskiego była mniej więcej dwukrotnie liczniejsza niż sądzili rosyjscy historycy, oceniający, że w tej grupie wojsk było zaledwie ok. 6,5 tys. ludzi.

Ustalenia rosyjskiego badacza znacznie poszerzają stan wiedzy również na temat najważniejszego starcia kampanii 1654 r. — bitwy pod Szepielewiczami (24 sierpnia). Pomimo wątej bazy źródłowej, Babulinowi udało się odtworzyć stan i organizację armii Aleksego Trubeckiego (Aleksej Trubeckoj). Na początku działań militarnych miała ona liczyć 17,7 tys. żołnierzy, w tym aż 13,2 tys. „nowego stroju” (s. 46–48). Trubecki poniósł pewne straty bojowe podczas oblężenia

¹¹ W rzeczywistości w zestawieniu tym widniała liczba 14,4 tys., oznaczająca liczebność jednostek „nowego stroju” w gosudariów pułku.

¹² W ostatnich polskich badaniach siły te szacowano nawet nieco niżej — na 9–10 tys. żołnierzy biorących udział w bitwie i 12 tys. wysłanych spod Smoleńska (K. Bobiartyński, *Bitwa pod Szklowem (12 sierpnia 1654 r.) — pytania i kontrowersje*, w: *Od Grunwaldu do Bzury — bitwy i boje polskie na przestrzeni dziejów*, red. J. Jędrusiak, D. Koresz, J. Maroń, K. Widziński, Wrocław 2012, s. 100–103 (Wrocławskie Studia z Historii Wojskowości, t. 1). Co ciekawe, choć Babulin zna ten artykuł, powołuje się na wcześniejsze opracowania polskich historyków, podając znacznie wyższe liczby (ok. 20 tys.).

Mściśławia, ale po otrzymaniu posiłków ze strony Czerkasskiego (tysiąc rajtarii) mógł mieć pod swoją komendą w drugiej połowie sierpnia ok. 18 tys. ludzi (s. 129). Należy też zgodzić się z opinią Autora, iż bitwa ta była pierwszym spektakularnym sukcesem zmodernizowanej armii carskiej (a zarazem pierwszym zwycięstwem Moskwy w polu od 1612 r.), starającej się walczyć na wzór zachodnioeuropejski — przy wykorzystaniu szyku bojowego ustawionego w dwie albo trzy linie, jak również współdziałaniu piechoty z kawalerią oraz pikinierów z muszkietierami. Ostateczną klęskę Litwinom zadano jednak dzięki zastosowaniu tradycyjnej taktyki — pościgu jazdy za pokonanym przeciwnikiem (s. 130–131, 144). Niewątpliwą zasługą Autora jest także zweryfikowanie wielu błędnych hipotez na temat tej bitwy, jakie funkcjonowały dotąd w rosyjskiej historiografii, rekonstrukcja poszczególnych faz starcia, a następnie przebiegu pogoni za oddziałami litewskimi, a wreszcie wprowadzenie do obiegu naukowego nieznanych dotąd źródeł na temat strat poniesionych przez armię Trubeckiego (s. 122–123, 141).

Natomiast bardzo duże wątpliwości budzą ustalenia Babulina dotyczące liczebności armii litewskiej na poszczególnych etapach kampanii 1654 r. Za podstawę swoich badań przyjął on spis (komput) wojska litewskiego, dobrze znany w historiografii i wprowadzony do obiegu naukowego jeszcze w XIX w.¹³ Ponadto wykorzystał znajdujące się w moskiewskim archiwum zeznania jeńców litewskich (tzw. konfesaty). Choć Autor zastrzega, iż akurat z tego typu źródeł należy korzystać ostrożnie, to trudno nie zauważyć, iż czasami z chęcią sięga po zawarte w nich dane, aby uzasadniać swoje hipotezy, znacznie zawyżając stany armii litewskiej i przez to zmniejszając ogromną dysproporcję pomiędzy siłami obu stron konfliktu w kluczowych bataliach kampanii 1654 r.¹⁴

Trzeba zresztą zwrócić uwagę, iż Babulin posługuje się zupełnie inną metodą badawczą, niż polscy historycy wojskowości, którzy szukają przede wszystkim potwierdzenia źródłowego udziału danych jednostek albo ich dowódców w konkretnych działaniach militarnych. Natomiast rosyjski badacz uznaje, iż wszystkie oddziały, co do których nie ma wzmianek, aby były obecne na innych odcinkach frontu, powinny znajdować się w składzie głównych sił litewskich. Uzyskuje w ten sposób — jak podkreśla — potencjalnie maksymalną liczebność wojska, która jednak w dalszych wywodach szybko staje się liczebnością faktyczną. I tak przyjmuje on, że 12 sierpnia pod Szklowem Janusz Radziwiłł miał pod swoją komendą aż 5 tys. żołnierzy (s. 101, 109, 112), a 12 dni później pod Szepielewiczami — już 8,3 tys.! (s. 132–134). Oczywiście, analizując tylko te dwa zestawienia, łatwo w nich znaleźć sprzeczności logiczne. Skoro Litwini mieli

¹³ BPAU-PANKr 1404/III, s. 134–137, druk: K. Bobiatyński, *Od Smoleńska do Wilna*, s. 233–236.

¹⁴ Choć z drugiej strony tego typu doniesienia (jak również spisy jeńców) mogą zawierać ciekawe szczegóły na temat obecności w obozie niektórych oddziałów, pozwalając np. na zidentyfikowanie kilku dodatkowych chorągwi biorących udział w dwóch głównych bataliach kampanii 1654 r.

utracić w pierwszej z bitew w zabitych i rannych ok. 700 ludzi, a nic nie wiadomo, aby przed 24 sierpnia wzmocniło ich więcej niż 2,5 tys. żołnierzy, to już tylko z tego wyliczenia wynika, iż siły Radziwiłła bez żadnych podstaw zostały zawyżone o co najmniej 1,5 tys. ludzi.

Co więcej, Babulin pisze czasami o oddziałach, które w rzeczywistości nigdy nie istniały! Ponieważ Jan Mierzeński, klient i bliski współpracownik Janusza Radziwiłła, jest autorem jednej z bardziej dokładnych relacji na temat bitwy pod Szepielewiczami, historyk ten uznał, iż musiał być nie tylko jej uczestnikiem, lecz również oficerem armii litewskiej i zrobił z niego rotmistrza chorągwi kozackiej, walczącego także pod Szklowem (s. 134, 218). Kompania piechoty niemieckiej Jana Ottenhauza nie mogła brać udziału w bitwie pod Szklowem, gdyż włączona została do regimentu hetmana wielkiego, który dołączył do głównych sił dzień po tej batalii. Podobnie jest z chorągwiami kozackimi Lwa Pogirskiego i Jana Romanowskiego, wysłanymi w tym czasie w rejon Homla¹⁵. Trudno sądzić, aby w tej batalii uczestniczyły kompanie rajtarii Teodora Szwarcoffa i Ernesta Jana Korffa, niewystępujące w rejestrach strat jednostek tego typu¹⁶. Podobnych wątpliwości możemy zresztą wymienić zdecydowanie więcej.

Również szacunki strat muszą budzić obiekcje. Przykładowo, Autor ocenia — na podstawie szacunkowych danych — iż pod Szklowem strona moskiewska utraciła 300, a litewska — 200 zabitych, choć przyznaje, iż bitwa zakończyła się zwycięstwem taktycznym Radziwiłła, który gonił pobitego przeciwnika na przestrzeni kilku kilometrów (s. 115, 118). Od razu nasuwa się pytanie, czy w swoich raportach dla cara Czerkasski nie próbował przedstawić „ubarwionego” obrazu rzeczywistości. Sam Babulin przyznaje, iż przez pięć dni zwlekał on z wysłaniem raportu o bitwie i dopiero po stwierdzeniu, iż Litwini wycofują się na zachód, przedstawił ją jako swój sukces (s. 112)! Czy przypadkiem jest, iż nie zachował się rejestr jego oddziałów po generalnym przeglądzie z 20 sierpnia i czy można mówić, iż ta grupa wojsk zachowała pełną zdolność bojową, skoro po bitwie została skierowana do oblężenia Dubrowny (z którym zresztą nie była w stanie sobie poradzić), a do dalszych działań polowych w składzie armii Trubeckiego odkomenderowano tylko tysiąc rajtarów (s. 113)? Dodajmy wreszcie, że niedostateczna znajomość źródeł litewskich powoduje, iż bazując na przekazach moskiewskich Babulin często przedwcześnie „uśmierca” kilku litewskich dowódców. Przykładowo, Herman Ganskopf i Jan Ottenhauz nie poległ pod Szepielewiczami (s. 70, 134), gdyż pierwszy z nich zmarł w 1655 r., zapewne w następstwie ran odniesionych podczas walk pod Mohylewem, a drugi zakończył życie dopiero w czasie potopu.

Należy podkreślić, iż przy opisie działań militarnych Autor z reguły rzetelnie analizuje dostępne źródła, jak również odnosi się do stanu badań i opinii wyrażanych w rosyjskiej i polskiej historiografii. Nie sposób jednak nie ulec

¹⁵ ANK, Zbiór Rusieckich 70, s. 129.

¹⁶ ANK, Pinocciana 7, „Regestr pobitych i postrzelonych i potłuczonych w potrzebie pod Szklowem die 12 VIII 1654”, s. 1157–1158.

wrażeniu, iż w przypadkach, gdy nie ma dostępu do relacji strony przeciwnej, albo zna ją tylko z literatury przedmiotu, przyjmuje zawsze optykę źródeł moskiewskich. Trzeba mimo wszystko od razu zaznaczyć, iż Babulin tylko kilka razy posługuje się taką osobliwą „metodą badawczą”, co i tak pozytywnie wyróżnia go na tle innych współczesnych rosyjskich historyków wojskowości, zajmujących się epoką nowożytną.

Na przykład przy opisie oblężenia Dubrowny Autor przesądza, iż był tylko jeden szturm na miasto, nie próbując się nawet odnieść do zawierającego inną wersję wydarzeń testamentu dowodzącego obroną miecznika mińskiego Aleksandra Kazimierza Józefowicza Hlebickiego¹⁷. Autor dezawuuje też m.in. litewskie świadectwa o złamaniu przez Moskwę warunków kapitulacji Dubrowny i Hor (s. 175–176)¹⁸.

Najwięcej wątpliwości musi jednak budzić interpretacja wydarzeń, do jakich doszło podczas szturmów wojsk carskich na Mścisław. Autor przytacza opinię sowieckiego historyka Łaurencija S. Abecedarskiego (Лаўрэнцiя Абèцèдарскагi), iż nazywanie ich w polskiej historiografii „rzezią Trubeckiego” jest nieuprawnione i nie ma pokrycia w faktach. Niemniej niemal wszystkie przytoczone przez niego relacje świadków, jak też badania archeologiczne i źródła ikonograficzne wyraźnie potwierdzają, że w lipcu 1654 r. spalona została duża część umocnień i zabudowy, a większość mieszkańców straciła życie, aczkolwiek liczba ofiar z pewnością była znacznie zawyżana. Pomimo tego Babulin ciągle nie rozstrzyga tego problemu, asekurując się brakiem raportów strony moskiewskiej. Przekonuje również, że po zdobyciu miasta nie doszło do rzezi bezbronnych jeńców, którzy zostali wywiezieni w głąb Moskwy. W konkluzji stwierdza, iż właściwie to obrońcy ponoszą winę za swój los, gdyż znając prawa wojny, powinni przewidzieć, co ich czeka, jeśli odmówią dobrowolnej kapitulacji i stawią zbrojny opór (s. 79–80).

Pomimo dostrzeżonych braków źródłowych, jak też krytycznych uwag na temat metodologii badań zastosowanej przez Autora, nie ulega wątpliwości, iż książka Igora Babulina znacznie poszerza stan wiedzy na temat wojny lat 1654–1667 i stanie się ważną lekturą dla wszystkich historyków zajmujących się tym konfliktem. Niezaprzeczalną zasługą Autora jest wprowadzenie do obiegu naukowego wielu nieznanych dotąd cennych źródeł archiwalnych, pokazujących zarówno skalę wysiłku mobilizacyjnego Państwa Moskiewskiego, jak i zawierających szereg niezwykle cennych szczegółów na temat przebiegu działań militarnych.

Konrad Bobiatyński
(Warszawa)

¹⁷ RGADA, fond 389, nr 135, s. 535–550 („będąc w ciężkim oblężeniu przez czas nie mały, dawałem odpór nieprzyjacielowi, a nie mając niskąd ratunku, po wielką gwałtownych szturmach [wyróżnienie — K.B.], za wielką nawałnością nieprzyjacielską, straciwszy już w zamku niemało ludzi, dla różnych niedostatków do obrony należących [– –] przyzwolił do zdania tej fortecy”).

¹⁸ Zob. np. BN akcesja 6564, nr 108, List J.K. Hlebowicza do K.L. Sapiehy, Mińsk 12 XI 1654.

Konrad Bobiatyński, *W walce o hegemonię. Rywalizacja polityczna w Wielkim Księstwie Litewskim w latach 1667–1674*, Warszawa 2016, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego, Wydawnictwo Neriton, ss. 319

Recenzowana praca pióra warszawskiego historyka Konrada Bobiatyńskiego jest jego kolejną poważną monografią dotyczącą dziejów polsko-litewskiej Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII w. Od wcześniejszej, politycznej i militarnej biografii hetmana wielkiego litewskiego i wojewody wileńskiego Michała Kazimierza Paca¹, do której recenzowana praca w sposób oczywisty w wielu wątkach nawiązuje, różni ją jednak zasadniczo inna koncepcja. Zamiast biografii, osadzonej w szerokim historycznym kontekście i w wielu aspektach bardzo nowatorskiej², w książce tu omawianej chodzi o coś innego – o uchwycenie mechanizmów prowadzenia polityki, zdobywania władzy i osiągnięcia hegemonii w Wielkim Księstwie Litewskim w bardzo ważnym, by nie rzec – przełomowym, momencie dziejów dawnej Rzeczypospolitej: między schyłkiem panowania króla Jana II Kazimierza a początkami panowania króla Jana III Sobieskiego. Przełomowość tego okresu wynika po części z tego, co się zazwyczaj podkreśla, mianowicie z osłabienia międzynarodowego znaczenia państwa polsko-litewskiego w wyniku wojen z Kozakami, Rosją i Szwecją w latach 1648–1667 oraz łączącego się z tym kryzysu wewnętrznego, ale przede wszystkim z tego, co – patrząc z perspektywy recenzowanej monografii – było poniekąd skutkiem owego kryzysu i przełożeniem się kryzysu na koncepcje reformatorskie a zwłaszcza walkę polityczną czy w ogóle funkcjonowanie ustrojowego i politycznego systemu Rzeczypospolitej. Otóż sto lat po unii lubelskiej (1569) oraz po konstytucyjnych dla kształtowania się polsko-litewskiej Rzeczypospolitej postanowieniach roku 1573 doszło do bardzo ciekawych zjawisk oraz poniekąd weryfikacji tego systemu. Podjęte od końca lat pięćdziesiątych XVII w. próby reformatorskie doprowadziły do ostrego konfliktu wewnętrznego, zakończono go wojną domową (rokosz Lubomirskiego). Narzędziem czy elementem walki politycznej stały się i abdykacja monarchy, i elekcja tzw. Piasta na tron, najpierw jednego – Michała Korybuta Wiśniowieckiego w 1669 r., a następnie kolejnego – Jana Sobieskiego w 1674 r. O ile abdykacja stała poniekąd u początków Rzeczypospolitej, bo w tych kategoriach można rozpatrywać rezygnację z tronu Henryka Walezego, o tyle wybór na tron, zamiast kogoś z panujących w Europie dynastii, „króla Piasta”, przedstawiciela krajowej magnaterii, był zdecydowanie nową i trudną do przecenienia co do skutków okolicznością. Można powiedzieć, że okres, który za przedmiot swoich rozważań wybrał Bobiatyński, to czas, w którym w pełni ujawnia się „republikańskość” ustrojowego i politycznego systemu Rzeczypospolitej. Pozostawiwszy na boku emocjonalnie

¹ K. Bobiatyński, *Michał Kazimierz Pac – wojewoda wileński, hetman wielki litewski. Działalność polityczno-wojskowa*, Warszawa 2008.

² Por. moją recenzję książki w: ZH 76, 2011, 2, s. 129–133.

zaangażowane oceny z perspektywy całych, trwających dwa stulecia dziejów państwa polsko-litewskiego i ich smutnego końca, lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte XVII w. z całym ich przebiegiem i wszystkimi kulminacjami wydają się być znakomitą soczewką do badania mechanizmów funkcjonujących w tym systemie. Nic też zresztą dziwnego, że od dawna, a szczególnie w ostatnich latach i dziesięcioleciach, okres ten przyciąga uwagę badaczy³.

Praca składa się z czterech rozdziałów o dość zróżnicowanej objętości. Trzy z nich mają po około 50–60 stron, natomiast rozdział drugi liczy aż 100 stron, przy czym żaden nie ma wewnętrznych podziałów, co uważam za pewną usterkę konstrukcyjną. Nie chodzi tylko o to, że utrudnia to czytelnikowi orientację w treści pracy, ale przede wszystkim o to, że tak wstrzemięźliwie zbudowana struktura pracy zaciera poniekąd, a przynajmniej utrudnia, percepcję niewątpliwych i niezwykle ważnych badawczych osiągnięć Autora przedstawionych w pracy⁴.

Przed wszystkim należy podkreślić przekonujące sformułowanie celu badań jako analizy rywalizacji o uzyskanie hegemonii politycznej w Wielkim Księstwie Litewskim w tym przełomowym dla całej Rzeczypospolitej okresie. Jako hegemonię Autor rozumie uzyskanie dominacji lub co najmniej kontroli na różnymi (czy może nawet wszystkimi?) obszarami życia publicznego poprzez stosowanie mniej lub bardziej formalnych narzędzi, będących do dyspozycji najwyższych litewskich urzędników centralnych. Jest to temat — układ sił politycznych na Litwie w XVII w. i rządzące nim mechanizmy zmiany — frapujący historyków co najmniej od pracy Kazimierza Piwarskiego o opozycji litewskiej pod koniec XVII w.⁵ Stosownie do tego właściwie zostały dobrane cezury — nie wedle formalnych, lecz faktycznych politycznych kryteriów: początkowa — rok 1667, oraz końcowa — elekcja Jana III Sobieskiego (choć oczywiście rozważania Bobiatyńskiego można traktować również jako punkt wyjścia do badania kwestii hegemonii na Litwie w całym okresie panowania tego króla).

Pierwszy rozdział pracy poświęcony jest analizie litewskiej sceny politycznej, zarówno na poziomie centralnym, także w kontekście aktualnych wyzwań politycznych stających przed ugrupowaniami politycznymi, takich jak abdykacja Jana Kazimierza i elekcja nowego władcy, jak i na poziomie lokalnym. Na obu tych poziomach Autorowi udało się przedstawić znakomitą charakterystykę protagonistów głównych litewskich stronnictw politycznych (w pewnym uproszczeniu — pacowskiego i radziwiłłowskiego), ich wewnętrznej struktury czy spoistości, przywódców oraz mniej lub bardziej wpływowych członków, a także mechanizmów prowadzonej przez nie polityki, zwłaszcza w odniesieniu

³ Dotyczącą tego momentu dziejowego literaturę Autor omawia obszernie we wstępie do recenzowanej pracy.

⁴ Notabene przy takim układzie pracy niespecjalnie ma sens stosowanie żywej paginy.

⁵ K. Piwarski, *Opozycja litewska pod koniec XVII wieku*, w: *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, 28 listopada do 4 grudnia 1930 r.*, t. 1: *Referaty*, red. K. Tyszkowski, Lwów 1930, s. 259–277.

do dworu królewskiego w zmiennych konfiguracjach lat 1667–1669. Rozważania stanowią też ważny przyczynek w ogóle do kształtowania się i działania stronnictw politycznych w dawnej Rzeczypospolitej. Z rozważań Bobiatyńskiego widać znakomicie, że stronnictwo pacowskie pod kątem swojej spoistości i skuteczności działania zdecydowanie górowało nad radziwiłłowskim. Może trochę szkoda, że Autor swoich charakterystyk litewskich polityków szczebla centralnego i lokalnego nie uzupełnił ich przynależnością generacyjną — na ile mieliśmy do czynienia z ludźmi starszymi, doświadczonymi, na ile zaś z młodszymi czy wręcz politycznymi debiutantami. Chociażby dodanie dat życia tam, gdzie to było możliwe, stanowiłoby cenne uzupełnienie do zbiorowego obrazu litewskiej klasy politycznej tej epoki.

Bardzo obszerny rozdział drugi stanowi poniekąd jądro pracy, ponieważ poświęcony jest — jak Autor to ujął — walkom fakcyjnym w Wielkim Księstwie Litewskim w latach 1669–1673, a więc w okresie panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Zawarte w tytule określenie „walki fakcyjne” jest określeniem wartościującym o raczej negatywnym zabarwieniu. W istocie rzeczy Bobiatyński drobiazgowo analizuje konflikt polityczny rozgrywający się między aktywnymi w Wielkim Księstwie Litewskim politycznymi falcjami czy stronnictwami szlachecko-magnackimi w tym krótkim, ale niezwykle burzliwym okresie, dlatego moim zdaniem rzeczownikowe określenie w tytule bardziej pasowałoby do prowadzonej rzeczowo przez Autora analizy niż wartościujące określenie przymiotnikowe („fakcyjne”). Trzeba też podkreślić, że zwłaszcza w tym rozdziale brakuje wewnętrznej struktury czy wewnętrznego podziału, co mogłoby przyczynić się do lepszego uchwycenia mechanizmów politycznej walki w tym szczególnie pod tym kątem intensywnym okresie panowania króla Michała. Z pewnością do dużych walorów pracy należy umiejętana analiza przewartościowania stanowisk litewskiej elity w nowej sytuacji powstałej po elekcji Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Analizując te kwestie z perspektywy litewskiej, Autor nie traci oczywiście z pola widzenia istoty konfliktu politycznego w całej Rzeczypospolitej i jego kolejnych kumulacji, zwłaszcza w 1672 r. Podobnie jak w poprzednim rozdziale, duże wrażenie robi analiza sytuacji i wydarzeń politycznych na poziomie lokalnym, a także drobiazgowo i niezwykle kompetentne przedstawienie rozgrywania różnych formalno-ustrojowych uwarunkowań systemu politycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej dla bieżącej walki politycznej.

W tym kontekście szczególną rolę odgrywało oczywiście wykorzystywanie — faktyczne lub potencjalne — siły zbrojnej. Miało to też o tyle znaczenie, że konflikt polityczny w Rzeczypospolitej zbliżył się, zwłaszcza w 1672 r., do krawędzi wojny domowej. Kolejny rozdział (trzeci) poświęcony jest właśnie roli armii litewskiej w wewnętrznej polityce litewskiej. Kwestia ta stała się poniekąd nową jakością w połowie XVII w., ponieważ konflikty zbrojne tej epoki sprawiały, że wojsko (wcześniej powoływane tylko na czas kampanii wojennych) stało się przez dekady stałym elementem życia społecznego i politycznego księstwa. Armia była rezerwuarem stanowisk, którymi można było w układzie klientalnym obdarzać stronników, ale też mogła być instrumentem

nacisku politycznego. Dlatego też, mimo zakończenia w 1667 r. wojny z Rosją, przez cały omawiamy w książce okres utrzymywana była pod bronią czterotysięczna armia, będąca niezwykle ważnym czynnikiem w polityce wewnętrznej i narzędziem w ręku stronnictwa pacowskiego na Litwie. Bobiatyński drobniawo analizuje mechanizmy kształtowania i utrzymywania wpływów Paców w armii, a następnie przekładania tych wpływów na działania polityczne. Tu zresztą hetman Michał Kazimierz Pac był kontynuatorem swoich poprzedników, zwłaszcza Pawła Jana Sapiehy. Polityczne zaangażowanie wojskowych nie było w tym czasie specyfiką litewską, dotyczyło także armii koronnej, na której czele stał hetman Jan Sobieski. Warto podkreślić, że w okresie panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego doszło do swoistej polaryzacji w siłach zbrojnych Rzeczypospolitej: o ile oficerowie armii koronnej stali w większości murem za swoim dowódcą i byli ważnym elementem opozycji antykrólewskiej, o tyle armia litewska — za swoim dowódcą (któremu udało się zmarginalizować wpływy związanego z Sobieskim hetmana polnego litewskiego Michała Kazimierza Radziwiłła) i w ramach stronnictwa pacowskiego — znajdowali się w szeroko rozumianym obozie prokrólewskim. Ponieważ konflikt polityczny osiągnął taką temperaturę, że mógł grozić wybuchem wojny domowej, taki rozłam w ramach sił zbrojnych miał trudne do przecenienia znaczenie, zwłaszcza że wspomnienie walk w czasie rokoszu Lubomirskiego było całkiem świeże.

Podobnie jak rozdział trzeci, także rozdział czwarty poświęcony jest wyodrębnionemu zagadnieniu, bardziej może zewnętrznemu, ale w jakimś sensie ważnemu dla wewnętrznej sytuacji politycznej w Wielkim Księstwie Litewskim, mianowicie relacjom Jana Sobieskiego (którego elekcja na króla w 1674 r. stanowi czeru końcową rozważań Bobiatyńskiego) z Litwą właśnie w okresie przedkrólewskim. Prokrólewskie litewskie stronnictwo Paców oraz hetman wielki koronny i jego otoczenie byli w okresie panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego częściami dwóch przeciwstawnych i ostro się zwalczających obozów politycznych. W dużym stopniu przełożyło się to na osobiste relacje obu hetmanów wielkich, które co do istoty i narosłych wokół nich mitów Bobiatyński szczegółowo analizuje. Podobnie interesujące są spostrzeżenia na temat relacji Sobieskiego z kanclerzem Krzysztofem Pacem jeszcze w połowie lat sześćdziesiątych XVII w., a także uwagi na temat relacji Sobieskiego z Radziwiłłami.

Konstrukcja tego rozdziału wydaje się jednak nieco sztuczna, można chyba powiedzieć — „sobieskocentryczna”, jeśli nie postawi się dwóch pytań, na które zresztą być może nie ma satysfakcjonującej odpowiedzi. Bez postawienia tych pytań bowiem konstrukcja taka jest tylko antycypacją późniejszej królewskości Sobieskiego i może być co najwyżej wstępem do królewskiej już polityki wobec Litwy. Pierwsze z nich to pytanie, na ile Sobieski był główną i dominującą postacią obozu opozycji antykrólewskiej w czasach Michała Korybuta Wiśniowieckiego („malkontentów”) i co to w praktyce oznaczało czy mogło oznaczać. Dla oceny postawy Sobieskiego w tym czasie kanoniczne wydaje się być stwierdzenie, które można znaleźć u Zbigniewa Wójcika: „Trzeba przyznać Sobieskiemu, iż w tym ogólnym zaślepieniu, nie przestając być jednym z filarów

obożu malkontentów, nie zapomniał o sprawie zasadniczej — o obronie państwa⁶. Wokół takiej konstrukcji, w skrócie: „opozycja, ale troska o państwo”, obracają się zazwyczaj rozważania większości autorów zajmujących się postawą Sobieskiego w okresie panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego⁷. Nie chodzi tu oczywiście, by w jakimkolwiek zakresie kwestionować ewidentną troskę i zasługi Sobieskiego dla obronności kraju. Tego zresztą nie można odmówić też Pacowi, co chociażby jego udział w bitwie chocimskiej potwierdza. Chodzi jednak o to, by w ocenach Sobieskiego odejść od tego typu zestawień, od ocen aksjomatycznie apologetycznych, natomiast realistycznie i bez wstępnych założeń analizować i oceniać tego nietuzinkowego przecież wodza i męża stanu w kontekście realizowanych przez niego koncepcji politycznych i militarnych, koncepcji, które przecież nie musiały ograniczać się i z pewnością nie ograniczały się do tzw. racji stanu, ale mogły też służyć i służyły realizacji jego osobistych aspiracji. W tym kontekście należy postawić drugie pytanie: czy Sobieski realizował, od kiedy i na ile świadomie, swój, jak to się dzisiaj mówi, „projekt”, który doprowadził go do korony.

Oczywiście Bobiatyński to akurat pytanie stawia i rzeczowo je na podstawie źródeł weryfikuje, ale jest to pytanie o strategię postępowania Sobieskiego dopiero w czasie bezkrólewia (s. 262–264). Zgodnie ze stanowiskiem, które dominuje w literaturze, stwierdza, że bitwa chocimska sprawiła, iż Sobieski zaczął być postrzegany jako poważny kandydat do tronu (s. 251). Jednocześnie cytuje on obawy hetmana Paca przed bitwą chocimskiej (wedle diariusza Jana Chrapowickiego), antycypujące po części przyszłe wydarzenia: „strzeż Boże śmierci na Króla, tedy by zaraz, nie rozjeżdżając się z wojska, obrali Króla nowego w obozie” (s. 240). Skoro Pac mógł mieć takie obawy, to trudno przypuszczać, by Sobieski nie zdawał sobie sprawy z możliwych konsekwencji wydarzeń militarnych roku 1673, wielkiej mobilizacji sił przeciwko Turcji i wypracowywanego sukcesu militarnego dla polityki wewnętrznej i jego pozycji w kraju. Skoro liczono się z rychłą śmiercią króla, skoro był już precedens „króla Piasta”... Koncepcja wojny sformułowana przez Sobieskiego podczas sejmku pacyfikacyjnego wiosną 1673 r. była — chociaż w formule senatorskiej rady — koncepcją raczej „królewską” niż „hetmańską”⁸.

Paradoksalnie jednak, jeśli nawet Bobiatyński nie stawia *expressis verbis* sugerowanych wyżej pytań, to trzeba przyznać, że same one się poniekąd nasuwają przy lekturze wywodów Autora, w których precyzyjnie analizuje on źródła i ściśle trzyma się ich treści. A skłanianie do refleksji i dyskusji jest z pewnością

⁶ Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1983, s. 170.

⁷ Pomiędzy przytaczane przez Ottona Forsta de Battaglię określenia króla przez Sobieskiego jako „małpy” czy „głupca”; por. O. Forst de Battaglia, *Jan Sobieski, król Polski*, Warszawa 1983, s. 49, 51.

⁸ Zdanie *JWMarszałka y Hetmana Wo Ko in consilio bellico około obrony Rzęptey dane w Warszawie*, 6 III 1673, w: *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, t. 1, cz. 2, zebra. i wyd. F. Kluczycki, Kraków 1881, nr 463, s. 1236–1241.

dużym walorem wywodu naukowego. W tym sensie poświęcony Sobieskiemu rozdział książki Bobiatyńskiego jest ważnym jej elementem, bo z jednej strony podejmuje ważny aspekt lat, którym książka jest poświęcona, z drugiej zaś — jak już wspomniano — stanowi trudny do ominięcia punkt wyjścia w dalszych analizach relacji Jana Sobieskiego z Litwą już w jego królewskim okresie.

Z bardzo zwięzłego podsumowania książki, które syntetycznie zestawia ustalenia Autora, warto przytoczyć ostatnie stwierdzenie: o kontynuacji przez dominujące na Litwie w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych stronnictwo sapieżyńskie metod prowadzenia walki politycznej przez Paców. Niezależnie od etycznych aspektów oceny działania obu stronnictw, co zdaje się dominować w analizach tej problematyki w historiografii, jest to bardzo ważna konstatacja dla badaczy systemu politycznego dawnej Rzeczypospolitej.

Pracę Bobiatyńskiego czyta się z ogromnym zainteresowaniem, jest ona niezwykle solidnym warsztatowo dziełem, pobudza także do głębszych refleksji i dyskusji, co należy uznać tylko za zaletę. To nie oznacza jednak, że nie można formułować wobec niej pewnych postulatów czy uwag krytycznych. Z tych pierwszych, obok sugestii spojrzenia na aktorów życia politycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego, których portret zbiorowy poniekąd Autor szkicuje, w ujęciu generacyjnym (co może być szczególnie istotne ze względu na krótkość czasu będącego przedmiotem analizy — zaledwie siedem-osiem lat), warto może zwrócić uwagę na pewne aspekty kulturowe. Zamiast dość już wytartych utyskiwań na „drastyczny spadek kultury politycznej” (s. 286), warto może byłoby się zastanowić, jak pod względem kultury czy wykształcenia wyglądała zarówno elita, jak i niższe warstwy aktorów życia politycznego w tym czasie. Choćby taki aspekt — Bobiatyński świadomie ukształtował okładkę swojej książki, która na tle mapy Litwy Tomasza Makowskiego z 1613 r. (może sensowniej byłoby wybrać bardziej chronologicznie odpowiedni zabytek kartograficzny?) pokazuje portrety kilku uczestników życia politycznego, z podziałem na stronnictwo sapieżyńsko-radziwiłłowskie (po lewej) i pacowskie (po prawej). Otóż obaj Radziwiłłowie są ubrani na portretach w stroje zachodnioeuropejskie, po stronie pacowskiej kanclerz Krzysztof Zygmunt Pac na znanym portrecie Daniela Schulza ma wprawdzie strój sarmacki, ale fryzurę już nie. Pozostali sportretowani mają i strój, i uczesanie sarmackie. Już to spostrzeżenie może prowokować pytania o kulturowe podłoża ówczesnych graczy litewskiej sceny politycznej.

Jeśli chodzi o uwagi krytyczne, to jedna od strony warsztatowej wydaje się szczególnie istotna. Autor we wstępie prezentuje zgodnie z zasadami literaturę przedmiotu, przydając swoje oceny, które jednak wydają się zbyt ogólnikowe, zwłaszcza w przypadku prac ocenianych krytycznie. Taka ocena jest elementem dyskusji naukowej i dobrze byłoby nie poprzestawać na sformułowaniach typu: „autorka nie ustrzegła się wielu poważnych błędów”, „konstrukcja [–], dobór i systematyzacja materiału, jak również jego interpretacja pozostawiają wiele do życzenia” (cytaty ze s. 12) czy uwagi na temat artykułów Aleksandra Codella (s. 7). Zwłaszcza w tym ostatnim przypadku — prac, które odnoszą się

do dokładnie tego samego tematu, którym zajmuje się Bobiatyński — obszerniejszy i bardziej rzeczowy wywód krytyczny byłby we wstępie bardzo pożądany.

Bobiatyński skoncentrował się w swoich rozważaniach na mechanizmach funkcjonowania politycznych ugrupowań w Wielkim Księstwie Litewskim w latach 1667–1674, walce o hegemonię na Litwie, oczywiście w ścisłym związku z politycznym konfliktem w całej Rzeczypospolitej. W tym kontekście nieco umknęły jego uwadze zagadnienia szersze, ale z punktu tematyki jego rozważań bardzo ważne, dotyczące pewnych spraw i zjawisk, które właśnie w tym czasie miały miejsce. Pierwsza kwestia to stan unii polsko-litewskiej. Problematyka ta jest w niewielkim stopniu analizowana dla drugiej połowy XVII i XVIII w., ale zajmując się walką polityczną na Litwie i kształtowaniem się tam kolejnych hegemonii, trudno nie zastanawiać się, na ile taki rozwój sytuacji był uzależniony od pewnych odrębności ustrojowych obu części Rzeczypospolitej. Nie można też bagatelizować tak ważnej dla systemu parlamentarnego i politycznego Rzeczypospolitej decyzji sejmu, jaką było przeniesienie co trzeciego sejmu z Warszawy do Grodna. Po drugie wspomniany sejm w 1673 r. jest określany jako pacyfikacyjny i trudno przecenić jego znaczenie z jednej strony dla zakończenia ostrego konfliktu wewnętrznego, z drugiej — dla wypracowania pewnego wzorca, do którego odwoływano się w następnych dziesięcioleciach, przy kolejnych sytuacjach kryzysowych (1698/1699, 1736)⁹. Wydaje się, że zwłaszcza ta druga kwestia w pracach dotyczących okresu panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego, w tym także w pracy Bobiatyńskiego, nie jest należycie podkreślana. Po trzecie wreszcie w epoce konfliktów wewnętrznych w drugiej połowie XVII w. wygenerowana została (czy przynajmniej przypomniana) idea tzw. sejmu konnego jako ważnego potencjalnego instrumentu np. w walce króla z magnaterią¹⁰. Jak można podejrzewać, do idei tej nawiązują wymieniane przez Bobiatyńskiego postulaty zwołania tzw. sejmu polowego (s. 155, s. 168), „sejmu inquisitionis na koniach” (s. 158) czy „sejmu inquisitionis w polu na koniach” (s. 163), szkoda więc, że Autor nie odniósł się szerzej do tej idei, tak ważnej przecież w dobie konfederacji gołąbskiej.

Z drobniejszych uwag muszę przyznać, że rażące wydaje się traktowanie przez Autora określenia „parlament” jako synonimicznego do określenia „sejm”, gdy mówi o „obradach parlamentu” (s. 10, 133). Oczywiście mówimy także w odniesieniu do epoki dawnej Rzeczypospolitej o „parlamentaryzmie”, ale musimy mieć świadomość, że ówczesne instytucje stanowe czy przedstawicielskie bardzo różniły się od współczesnych parlamentów, dlatego też stosowanie takiego synonimu wydaje się być nadmiernym prezentyzmem. Druga uwaga dotyczy określeń stosowanych przez Bobiatyńskiego na określenie państwa

⁹ Por. zwłaszcza: W. Stanek, *Sarmacka idea pacyfikacji wewnętrznej i jej kryzys w XVIII w.*, w: *Barok — Sarmatyzm — „Psalmodia”*. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Zakład Historii Nowożytnej, red. K. Maliszewski, K. Obremski, Toruń 1995, s. 99–112.

¹⁰ H. Olszewski, *Sejm konny. Rzecz o funkcjonowaniu ideologii demokracji szlacheckiej w dawnej Polsce*, CPH 37, 1985, 2, s. 225–242.

Habsburgów. Habsburgowie byli w tym czasie cesarzami rzymskimi narodu niemieckiego, władcami, Austrii, Czech czy Węgier, ale nie jest uprawnione używanie określeń typu: „Cesarstwo Habsburskie” (s. 19, 258), „cesarz austriacki” (s. 34), „Cesarstwo Austriackie” (s. 92, 264). Myślę, że lepiej stosować przyjęte w literaturze określenia typu „monarchia habsburska” (Habsburgermonarchie), „państwo Habsburgów” czy bezprzymiotnikowo „cesarstwo”.

Oczywiście wszystkie te uwagi w niczym nie podważają stwierdzenia, że w recenzowanej rozprawie Konrada Bobiatyńskiego otrzymaliśmy kolejne ważne dzieło w badaniach nad tak istotną dla dziejów dawnej Rzeczypospolitej drugą połową XVII w.

Bogusław Dybaś
(Toruń)

Janusz Antoni Wiśniowiecki, *Ilias Polski (1700-1710)*, wyd. Przemysław P. Romaniuk, Jacek Burdowicz-Nowicki, Warszawa 2018, Wydawnictwo Neriton, ss. 329

Nareszcie doczekaliśmy się: tzw. kroniczka litewska, która jest jednym z najbardziej unikalnych i interesujących źródeł dotyczących historii Rzeczypospolitej polsko-litewskiej początku XVIII w., została wydana przez Przemysława P. Romaniuka i Jacka Burdowicza-Nowickiego. Druk książki został sfinansowany przez Fundację Lanckorońskich. Badacze historii Rzeczypospolitej w czasach saskich, czyli przedstawicielei tzw. sasologii, mogą się cieszyć.

Po kilku próbach publikacji w XIX w., źródło to całkowicie zniknęło z pola widzenia historyków, podobnie jak i cała epoka saskich królów. W latach dwudziestych XX w. zostało na nowo odkryte przez Józefa Feldmana, który dał mu nazwę „kroniczka litewska”, i było sporadycznie wykorzystywane przez historyków. Poza Feldmanem z kroniczki skorzystał jeszcze Aleksy Deruga. W 1944 r. rękopis przechowywany w Bibliotece Ordynacji Krasieńskich w Warszawie, podobnie jak wiele innych ważnych źródeł (jak np. dokumenty dotyczące skarbowości Korony wykorzystane przez Michała Nycza w słynnej rozprawie poświęconej genezie reform skarbowych Sejmu Niemego), został zniszczony w ogniu II wojny światowej. Do 2015 r. były znane dwie kopie „kroniczki litewskiej”: lwowska (obecnie przechowywana w Lwowskiej Narodowej Naukowej Bibliotece Ukrainy im. Wasyla Stefanyka) oraz kopia wydawnicza z połowy XIX w., znajdująca się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie. Oba rękopisy miały poważne braki: liczne pomyłki i opuszczenia wyrazów, które nasuwały wątpliwości, czy jest możliwe wydanie *Iliasa Polski* drukiem.

Sytuacja uległa zmianie, kiedy w 2015 r. Romaniuk przypadkowo odkrył oryginał dzieła z poprawkami i uzupełnieniami samego Janusza Wiśniowieckiego. Droga do odkrycia była genialna, a jednocześnie bardzo prosta: do wyszukiwarki internetowej wpisano hasło „Ilias Polski”. Wśród wyników wyszukiwania znalazł się rejestr przybytków rękopiśmiennych Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie

i opis osiemnastowiecznego oryginału dzieła. Mimo że w nowo znalezionym tekście brakowało narracji z lat 1707–1709 (właśnie zniszczony rękopis z Biblioteki Krasieńskich zawierał w sobie historię tych lat), okrycie nie tylko umożliwiło opublikowanie dziełka, lecz pokazało, jak wiele jest jeszcze do odkrycia w bibliotekach i archiwach. Głównym zadaniem redaktorów było udostępnienie tego źródła czytelnikom. Tytuł rękopisu pracy: „Ilias Polski dziewięciu lat konotacyja. Po łacinie tak się nazwie Janusis Koributhi Principis Visnioviesqui Palatini Cracovie Relationem Historico-familiarum Quindecim anni Grande mortalis aevi spatium”, a szczególnie łacińskie słowo *relatio*, które przetłumaczone na język polski oznacza „relację” czy „opowiadanie”, wskazują, że wydane źródło to utwór historyczny. Lecz w rzeczywistości jest to raczej wspomnienie, czyli podstawowe źródło historyczne, a nie narracja historyczna oparta na innych źródłach.

Wszystko to sprawia, że tekst ten jest dobrym dodatkiem do całej listy ostatnio opublikowanych źródeł z okresu panowania królów z dynastii Wettinów. Na tej liście mamy m.in. zbiory źródeł dotyczących funkcjonowania instytucji szlacheckich na poziomie powiatowym (akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego), korespondencję między czołowymi magnatami (listy Jana Jerzego Przebendowskiego podskarbiego wielkiego koronnego do Adama Mikołaja Sieniawskiego hetmana wielkiego koronnego i do Jana Szembeka kancлера koronnego). *Ilias Polski* jest również dobrym uzupełnieniem już wydanych pamiętników z początku XVIII w. Za najważniejszego dziejopisarza tego okresu uchodzi tzw. Erazm Otwinowski i jego wspomnienia zapisane z punktu widzenia drobnego lub średniego szlachcica. Mamy też pamiętniki Jana Oleszewskiego, zakonnika uniackiego w Wielkim Księstwie Litewskim. Wspomnienia napisane przez wojewodę mińskiego Krzysztofa Zawiszę pokazują wydarzenia z początku stulecia z punktu widzenia zwolennika Szwedów w wielkiej wojnie północnej i człowieka bliskiego elicie rządzącej państwem. Lecz w większości z tych tekstów brak głębszych przemyśleń o sytuacji państwa i sprawach publicznych czy też pogłębionej refleksji na temat podjętych decyzji, które będą miały decydujący wpływ na losy państwa w przyszłości, jak na przykład sojusz z Rosją w 1704 r.

Ilias Polski wyróżnia się tym, że wszystko to jest w nim zawarte. Jego autor to jeden z czołowych magnatów Rzeczypospolitej — książę Janusz Antoni Wiśniowiecki (1678–1741). Jak trafnie zauważyli redaktorzy edycji, Wiśniowiecki był osobą, która z racji urodzenia, związków rodzinnych i pełnionych urzędów miała niezrównaną możliwość poznawania spraw publicznych z perspektywy ścisłej elity ówczesnego społeczeństwa. Dzięki jego twórczości posiadamy informacje o najważniejszych wydarzeniach w początku XVIII w. — o litewskiej wojnie między Sapiehami a ruchem republikańskim, o wojnie ze Szwecją i sojuszu wojskowym z Rosją.

Jednocześnie tekst ten ma wszystkie wady pamiętników. Pamiętnik to naprawdę ciekawe i rzekomo proste, wypełnione faktami źródło, ale trzeba zawsze pamiętać, że został ukształtowany w pamięci, zacierającej jedne fakty

i uwypuklającej inne. Według redaktorów, *Ilias Polski* powstał w okresie od jesieni 1711 do jesieni 1712 r. Rodzi to pytania, jak autor napisał tekst: czy z pamięci, czy korzystał z dokumentów lub zapisków, czy w ogóle mógł on dobrze zapamiętać niektóre wydarzenia. Jeżeli to praca jednorodna, która powstała wedle przyjętego z góry założenia, a nie efekt zredagowania prowadzonych przez dłuższy czas notatek, jak mniemają redaktorzy, wtedy każde prezentowane wydarzenie musi być krytycznie oceniane przez historyków.

Według redaktorów Wiśniowiecki, nawet jeżeli nie spodziewał się, że jego dzieło zostanie wydrukowane wkrótce, to na pewno zakładał, że potomkowie będą czytali jego twórczość. Chociaż *Ilias Polski* został napisany pod pseudonimem Ignacego Olszowskiego, wszyscy wiedzieli, że to Wiśniowiecki go używa. Książę był osobą publiczną, wpływowym i bogatym magnatem, który nawet zajmował urząd pierwszego w hierarchii świeckiego senatora w Rzeczypospolitej. Kiedy taka osoba, pisze pamiętnik, wie, że z pewnością kiedyś stanie się on dziełem publicznym, świadomie zatem dobiera to, co chce napisać, co pominąć i samodzielnie kształtuje swoje poglądy na wydarzenia społeczne i polityczne.

Historyk, czytając po trzystu latach takie źródło, stawia zasadnicze pytania: czy przedstawione fakty rzeczywiście miały miejsce, czy zostały stworzone przez autora z osobistych pobudek? Jakie były jego motywy? Jakie było przeznaczenie i funkcje tego dzieła? Czy zostało ono napisane dla konkretnego kręgu czytelników, a treść specjalnie dostosowana? Jeżeli historyk odpowie wyczerpująco na powyższe pytania — źródło to jawi się jako niezbędne dla badań dziejów Rzeczypospolitej w początku XVIII w.

Każda dobra książka ma też swoje wady. Ta publikacja nie jest wyjątkiem. Po pierwsze, struktura wprowadzenia mogła być inaczej pomyślana. Wprowadzający tekst często mówi o istniejących kopiach manuskrytu „*Iliasa Polski*” czy o próbach wydania go drukiem, lecz kopie rękopisu są prezentowane tylko na końcu tekstu. Najpraktyczniejszym pomysłem byłoby przesunięcie życiorysu Janusza Antoniego Wiśniowieckiego na koniec wprowadzenia, prezentując wpieryw osobliwości manuskrytu. Życiorys Wiśniowieckiego mógłby też być obszerniejszy, ponieważ nie mamy jego biogramu w *Polskim słowniku biograficznym* i nie będzie go w najbliższej przyszłości (tomy jeszcze nie doszły do litery W). Można jednak usprawiedliwić redaktorów w tej kwestii, ponieważ ich głównym celem była publikacja tekstu źródła, a nie badania nad życiem Wiśniowieckiego.

W przypisach merytorycznych redaktorzy starali się jak najkrócej objaśniać przywołane przez autora wydarzenia, ale czasami poszerzali je, podając wiele dat i faktów, a to czasami skutkowało popełnianiem drobnych błędów, jak na przykład na s. 285: to Marcjan Kazimierz Ogiński, syn Hrehorego Antoniego Ogińskiego, a nie wojewoda trocki Kazimierz Dominik Ogiński towarzyszył Marcjanowi Wołowiczowi w misji dyplomatycznej do Rosji na początku 1711 r.

Pomimo tych drobnych uwag, trzeba stwierdzić z uznaniem: redaktorzy wykonali gigantyczną pracę: zredagowali tekst, który był bardzo trudny do odczytania w oryginalnej formie ze względu na styl pisania, i stworzyli

doskonale czytelną narrację. Zebranie słów ze staropolszczyzny i objaśnienie ich na końcu książki będzie bardzo wygodne i pomocne m.in. dla studentów.

Podsumowując, odkrycie oryginału dzieła „Ilias Polski” i jego publikacja jest wielkim wydarzeniem i wybitnym osiągnięciem. Bez przesady można powiedzieć, że opublikowane źródło będzie pomocą dla wszystkich historyków zainteresowanych tym okresem dziejów Rzeczypospolitej i powinno być interesujące dla każdego pasjonata historii, chcącego lepiej zrozumieć, co działo się w Rzeczypospolitej na początku XVIII stulecia.

Mindaugas Šapoka
(Wilno)